



**Jesteśmy
przedsiębiorcami
z Lubelszczyzny –
rozmowa
z Agnieszką
Gąsior-Mazur
str. 4-5**

**Top Lista
Inwestycji
Komunalnych
– samorządy
dla swoich
mieszkańców**

**Inwestycja
w kulturę
zawsze się zwraca
– rozmowa
z Piotrem
Fraszkiem
str. 6-7**




RAZEM WIDZIMY WIĘCEJ BIZNESOWYCH CELÓW

Dysponujemy doświadczeniem, wiedzą i umiejętnościami,
które wspierają każdy biznes:

- oferujemy nowoczesną bankowość transakcyjną
- wykorzystujemy bogate doświadczenie i kapitał finansowy
- strukturyzujemy finansowanie przedsiębiorstw
- współfinansujemy projekty ze środków unijnych
- umożliwiamy alternatywne metody finansowania
(leasing, faktoring)



Bank Polski



*Nadchodzące Święta
Bożego Narodzenia
niosą ze sobą wiele radości
oraz refleksji dotyczących
minionego okresu i planów
na nadchodzący Nowy Rok.*

*W tych wyjątkowych dniach
Redakcja Panoramy Lubelskiej
życzy wiele zadowolenia
i sukcesów z podjętych wyzwań.*

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

MODA i URODA

Panorama Lubelska
Lubelski Biuro Lokalny

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta M.Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Prezes: Jolanta M.Kozak

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okładka: Agnieszka Gąsior-Mazur

Fotografia: Lubelski Klub Biznesu

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout: Tomasz Ozga

Jesteśmy przedsiębiorcami z Lubelszczyzny



Lubelski Klub Biznesu obchodzi 15-lecie istnienia. W tym czasie Stowarzyszenie zorganizowało około 500 przedsięwzięć o charakterze merytorycznym i integracyjnym, w których wzięło udział ok. 30 tys. osób. Te liczby mogą jeszcze wzrosnąć, bo jubileuszowe podsumowania trwają. O początkach i wyzwaniach czekających w przyszłości rozmawiamy z Agnieszką Gąsior-Mazur, Prezes LKB.

Gratuluję jubileuszu. Czy to będzie największa taka gala „urodzinowa” w Lublinie?

W całej Polsce! Lubelski Klub Biznesu to dziś największa regionalna organizacja biznesowa w kraju, a według badań Urzędu Marszałkowskiego także najbardziej rozpoznawalna organizacja w naszym regionie, real-

nie wspierająca przedsiębiorców. To efekt 15 lat intensywnej pracy, licznych konferencji, szkoleń, wspólnego upominania się o ważne dla nas wszystkich sprawy...

Zrzeszamy prawie 300 przedsiębiorców, a członków wciąż przybywa. Nie tylko tych z Lublina, choć na razie to oni stanowią 95 proc. klubowiczów. Chcemy, żeby znalazły u nas swoje miejsce także firmy z innych części regionu, dlatego utworzyliśmy przedstawicielstwa LKB w Tomaszowie Lubelskim, Rykach i Chełmie. Zakładamy nowe. Jesteśmy przedsiębiorcami z Lubelszczyzny, nie tylko z Lublina!

To była pierwsza tego typu organizacja w Lublinie. Pewnie na początku nie było łatwo?

W Lublinie były izby gospodarcze, fundacje ale taka instytucja jak LKB – niezależna, apolityczna i przede wszystkim dobrowolna – była fenomenem. Muszę powiedzieć, że „parasol” nad Klubem rozpięły wtedy nie instytucje regionalne, lecz centralne: Biuro ONZ ds. rozwoju UNIDO i Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce. Z czasem udało nam się wzmocnić naszą pozycję i poukładać relacje z innymi organizacjami pracodawców, a nawet – budować skuteczne koalicje w ważnych dla regionu kwestiach. A przedsiębiorcy znajdowali dla siebie miejsce i w izbie gospodarczej i w naszym Klubie. Zapewniam, że wszystkie organizacje biznesowe w sprawach istotnych dla biznesu mówią jednym głosem!

Klub był od początku nowością. Przedsiębiorcy zorientowani byli na robienie biznesu indywidualnie. Z czasem udało nam się jednak przełamać ich wzajemną nieufność i zachęcić do wdrażania nowych zasad działania na rynku: kooperacji, konkurencji na zasadach *fair play*.

Nie tylko Klub, ale też jego działania były i są pionierskie...

Na początku koncentrowaliśmy się głównie na działaniach marketingowych, ale obok promocji cały czas trwa edukacja. W porównaniu do znacznie lepiej rozwiniętych gospodarek zachodnich mieliśmy i niestety

częściowo nadal mamy zaległości, luki kompetencyjne w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Dlatego zaproponowaliśmy przedsiębiorcom cały wachlarz szkoleń. W tamtym czasie stworzyliśmy też dwa pionierskie, a nawet wizjonerskie programy, z których jestem szczególnie dumna. W Programie Promocji Polski Wschodniej połączyliśmy siły trzech województw: podkarpackiego, podlaskiego i lubelskiego, z siłą trzech klubów biznesu na rzecz wzajemnej promocji tej części naszego kraju. Program nastawiony był na wspólne projekty infrastrukturalne, promocyjne, a w przyszłości – na pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. Odwoływaliśmy się do promowania patriotyzmu gospodarczego i budowania pozytywnego gospodarczego wizerunku Polski Wschodniej. Łamaliśmy stereotyp ściany wschodniej w mentalności Polaków – nas samych i mediów. Dziś PAIZ realizuje Program Promocji Gospodarczej Polski Wschodniej, a my już wtedy mówiliśmy o S17, S19, o tworzeniu i rozwijaniu wspólnej infrastruktury.

Drugi program, „Łoża Jakości”, miał na celu powszechne wprowadzenie w przedsiębiorstwach systemów zarządzania jakością i certyfikowania się w tym zakresie. Dziś każdy wie, jakie znaczenie ma jakość, lecz wtedy to była nowa idea. Ona również okazała się ponadczasowa, a „Łożę Jakości” kontynuujemy i rozwijamy dziś poprzez Program Promocji Firm „Business Excellence”, czyli „doskonali w biznesie”. Od pięciu lat biorą w nim udział także samorządy.

Jeszcze w okresie przedakcesyjnym zaczęliśmy przygotowywać firmy do pisania i składania aplikacji o fundusze europejskie. Organizowaliśmy konferencje połączone z warsztatami „Eurosansa”, które pomagały przedsiębiorcom znaleźć odpowiednie dla nich źródło finansowania. Innowatorski był i nadal jest nasz Program Wspólnych Zakupów. Dzięki temu rozwiązaniu zwłaszcza małe firmy mogą znacznie obniżyć, optymalizować koszty swojego funkcjonowania.

Czy jest coś, co udało się przez te 15 lat osiągnąć... niespodziewanie?

Najbardziej zaskoczył mnie... sam Lubelski Klub Biznesu. Kiedy tworzyliśmy naszą organizację, nie spodziewałam się, że to będzie największa, najbardziej dynamiczna regionalna organizacja w Polsce. A najważniejszą rzeczą, jaką udało nam się wspólnie osiągnąć, jest coraz bardziej powszechne wśród przedsiębiorców poczucie odpowiedzialności za innych w biznesie. Bo choć jesteśmy organizacją gospodarczą, promujemy też te niewymierne wartości: wiarygodność, uczciwość, etykę, przyjaźń. Przedsiębiorcy coraz częściej odchodzą od postawy, którą nazywam „a co ja z tego będę miał?” i deklarując chęć udziału w rozwiązywaniu wspólnych problemów. Dzięki temu mogliśmy tyle energii włożyć na przykład w skuteczne lobbowanie na rzecz zapisu w ustawie o solidarnej odpowiedzialności inwestora i wykonawcy za zobowiązania należne podwykonawcy. Pojedynczy głos, a nawet wiele pojedynczych głosów, nie miałyby takiej siły!

Lubelscy przedsiębiorcy coraz chętniej angażują się też w działania charytatywne. Wspólnie wspieramy m.in. dom dziecka w Woli Gałęzowskiej i Fundację Nieprzetartego Szlaku pomagającą osobom niepełnosprawnym. W czerwcu tego roku przystąpiliśmy do programu „Razem z Ukrainą” i wraz z wieloma instytucjami i organizacjami z naszego regionu podpisaliśmy towarzyszącą mu Deklarację Solidarności. Pomagamy osobom poszkodowanym w konflikcie wojennym i jest to nie tylko pomoc humanitarna, ale także – co ważne – gospodarcza, dzięki czemu Ukraina będzie miała szansę odbudować swój potencjał.

Jakie plany ma LKB na kolejne dekady?

Od samego początku w Klubie młodość przeplatała się z doświadczeniem i dziś jest podobnie. Pojawiają

się nowe firmy, a te, które istnieją od dawna, czeka zmiana pokoleniowa, czyli sukcesja. W tym procesie będzie potrzebne wsparcie prawne, ale też szkoleniowe – i tu widzimy pole działania dla Klubu. Przygotowanie młodego menedżera, sukcesora może trwać nawet 8 lat, a my dysponujemy doświadczeniem i zapleczem merytorycznym. Także zrzeszeni w LKB doświadczeni biznesmeni chętnie otoczą mentoringiem młodych przedsiębiorców i podzielą się z nimi swoją wiedzą. Będziemy wspierać start-upy, zarówno w fazie ich inkubacji, jak i rozwoju.

Kolejny obszar to innowacyjność, komercjalizacja wiedzy, transfer technologii. Na rynku obowiązuje zasada pierwszeństwa, a w nowym unijnym okresie programowania fundusze będą trafiać głównie do firm, które postawią na innowację. Dlatego ważne jest budowanie relacji między nauką a biznesem. Powinniśmy się też nauczyć korzystać ze wsparcia, jakie oferują samorządy za pośrednictwem inkubatorów przedsiębiorczości, parków naukowo-technologicznych czy specjalnych stref ekonomicznych.

Wreszcie: umiędzynarodowienie naszych firm. Od samego początku tym, co nas wyróżnia wśród organizacji biznesowych, jest aktywność na rynkach zagranicznych. 15 lat temu rozpoczęliśmy od Ukrainy, dziś jesteśmy obecni na wielu rynkach, zarówno Europy Wschodniej i Zachodniej, jak też Azji, a nawet Afryki. Z myślą o przedsiębiorstwach działających w kontekście międzynarodowym stworzyliśmy w LKB Centrum Obsługi Rynków Zagranicznych, poprzez które pomagamy lubelskim przedsiębiorcom wchodzić na rynki na całym świecie. Z naszego wsparcia mogą też skorzystać inwestorzy zagraniczni.

Jak się zarządza organizacją, której członkami są prezesi?

Nie lubię mówić, że zarządzam. Po prostu pracuję z ludźmi, czego zawsze chciałam. Nigdy nie zadawałam sobie pytania, czy jest trudno, zawsze próbowałam robić to, co powinnam, stawiając sobie pytanie: co jeszcze przed nami?

Przedsiębiorca jest skupiony na budowaniu i rozwijaniu własnej firmy. My tych punktów odniesienia mamy więcej – w praktyce tyle, ile firm jest zrzeszonych w stowarzyszeniu – i zawsze staramy się znaleźć wspólny obszar, skupić na tych zagadnieniach, które dotyczą albo będą dotyczyć wszystkich.

O szczegółowych problemach rozmawiamy na spotkaniach branżowych. W Klubie działają grupy branżowe, m.in. Grupa Agrobiznesu, Informatyczna i Przemysłu Motoryzacyjnego. Jesteśmy w trakcie tworzenia Grupy Medycznej. Lubelski Klub Biznesu jest członkiem i aktywnie uczestniczy w strukturach klastrowych, takich jak Klaster Lubelska Medycyna, Lubelski Klaster Zaawansowanych Technologii Lotniczych, Klaster Ekoenergetyczny i Lubelska Agencja Energetyczna.

Pora chyba zadać sakramentalne pytanie: jak Pani godzi obowiązki Prezesa z tymi, które czekają w domu?

Muszę przyznać, że nie jest to łatwe. Wolny czas poświęcam rodzinie, ale niestety czasami jest go bardzo mało. Staram się utrzymywać równowagę życiową, zrobić sprawiedliwy podział między życiem rodzinnym a zawodowym i z pomocą innych daję radę. Duże wsparcie okazują mi też nasi przedsiębiorcy – są naprawdę cierpliwi, wyrozumiali i wspierają mnie w trudach wychowywania mojego młodego pokolenia. Szczególnie ze strony kobiet w biznesie otrzymuję dużo gestów solidarności, ciepła i pozytywnej energii.

Pani motto życiowe?

Rób wszystko, jakby zależało od ciebie, a resztę zostaw Panu Bogu.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

AGNIESZKA GAŚSIOR-MAZUR

urodziła się w Hrubieszowie. Studiowała pedagogikę na Wydziale Społecznym KUL, ukończyła też menedżerskie studia podyplomowe w warszawskiej SGH. Zanim zajęła się biznesem, pracowała jako pedagog w zakresie resocjalizacji, a potem jako kurator sądowy. Później m.in. pełniła funkcję członka zarządu w Szkole Bankowej w Sandomierzu, dyrektora Międzynarodowych Targów Lubelskich, prowadziła własną firmę doradczo-konsultingową. W 2000 roku wspólnie z grupą przedsiębiorców powołała Lubelski Klub Biznesu i została jego Prezesem.

Jest żoną (mąż Adam) i mamą dwóch synów: Jasia i Antosia. Pasjonują ją podróże, wspinaczki górskie i eskapady rowerowe oraz sztuka, psychologia i taniec.

Agnieszka Gaśsior-Mazur z Ikromem Nazarovem, ambasadorem Republiki Uzbekistanu (Lublin, luty 2015)



Inwestycja w kulturę zawsze się zwraca

Rozmowa z Piotrem Franaszkim, dyrektorem Centrum Spotkania Kultur

Teatr w Budowie zmienia nazwę na Centrum Spotkania Kultur. Jak się „mieszka” w budynku, którego budowa zaczęła się 40 lat temu?

Biura Centrum Spotkania Kultur, mieszczą się aktualnie poza budynkiem. Budowa wciąż trwa. Mieszkańcy widzą już gotową elewację, ale diabeł tkwi w szczegółach. Przez następne pół roku będziemy się instalować, urządzać, przygotowywać do pracy. Już widać, że budynek jest bardzo inspirujący. Architektura nawiązuje do utartej już nazwy „Teatr w Budowie” – odsłonięte cegły, szkło, beton, metal, elementy starego budynku eksponują proces tworzenia. Nas inspiruje, by być instytucją „w ruchu”, „w budowie”. Trwa „dokańczanie” budynku Centrum Spotkania Kultur, a my już pracujemy nad wypełnieniem go treścią i wydarzeniami.

Za pośrednictwem naszej strony internetowej (www.spotkaniakultur.com) organizacje z regionu biorą udział w konsultacjach, pod nieco przewrotnym hasłem „Życzenia dla 40-lątka”, bo są to raczej życzenia do 40-lątka (śmiech). Chcemy poznać preferencje, potrzeby mieszkańców. Chcemy, żeby tu przyjeżdżali i współtworzyli program wraz z nami, a my mamy nadzieję stać się areną i podporą dla rodzimych twórców i instytucji. W tym projekcie współpracuje z nami już 140 instytucji. Chcemy, żeby pro-



gram CSK był dziełem nas wszystkich. Jesteśmy ciekawi Państwa propozycji i każdą z pewnością rozważymy.

Więc kiedy otwarcie?

Oficjalną galę otwarcia poprzedzi wiele ciekawych wydarzeń, na które zapraszamy już w listopadzie. 22 listopada, prezentując widowisko „Upadek muru lubelskiego”, obalimy płot, który przez czterdzieści lat rzucał się cieniem na centrum miasta. Nawiązujemy tu do przemian, jakie zaszły w Europie. Na elewacji budynku wyświetlimy multimedialne klipy,

a wcześniej lubelscy artyści ozdobią płot scenami z historii tych 40 lat.

23 listopada zapraszamy na wydarzenie artystyczne pt. „Jak budować teatr”. W surowym, niewyposażonym budynku wybitni twórcy teatru opowiedzą o tym, jak budowali swój teatr oraz o tym, jak im się kojarzy dziś nasz budynek. Będą to artyści z Polski, tacy jak Krystyna Janda, Jan Klata, Tomasz Karolak, czy twórca Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego prof. Jerzy Limon, ale też ikony teatru z Lublina: Tomasz Pietrasiewicz, Janusz Opryński, Włodzimierz Staniewski, Leszek Mądzik.

Wreszcie, w roku 2016 – gala otwarcia, na którą zapraszamy wszystkich, bo impreza odbędzie się we wnętrzach, ale też na placu. Gala rozpocznie cykl różnorodnych wydarzeń kulturalnych, realizowanych w ramach otwierania CSK. Będzie ich bardzo dużo, będą atrakcyjne, ponieważ chcemy aby jak najwięcej osób mogło wziąć udział w świętowaniu.

Co potem będzie można robić w Centrum Spotkania Kultur?

Przedstawiając swoją wizję funkcjonowania Centrum Spotkania Kultur powiedziałem kiedyś, że chciałbym, żeby było ono „galerią kultury”, przyciągającą tłumy ludzi. Takie są zresztą trendy na świecie i potrzeby mieszkańców naszego regionu. Wraz z naszymi „współlokatorami”, Teatrem Muzycznym i Filharmonią Lubelską, stworzymy bardzo wyjątkowy „konglomerat artystyczny”. Z dużej sali operowej będą korzystały przede wszystkim teatr i filharmonia, które, mam nadzieję, wszystkie swoje premiery będą robiły dla jak największej widowni. Wspólnie – także z instytucjami miejskimi i wojewódzkimi – możemy pokazać siłę regionalnej kultury.

Ale chcemy, żeby goście naszej „galerii kultury” mogli zobaczyć nie tylko tę wysoką sztukę – teatr, muzykę, ambitny film, sztuki wizualne, ale także po prostu przyjemnie spędzić tu czas. Zamiast seryjnych produktów w butikach i miałej rozrywki proponujemy szeroko rozumianą kulturę, także



„lifestyle”. Bardzo ważnym obszarem naszej działalności jest design, wszystko, co jest związane z przemysłami kreatywnymi. W budynku będą „concept store’y”, czyli niewielkie mobilne boksy, w których zagospodzą księgarnie, sklepy z muzyką, z modą, z designem. W CSK będzie można posiedzieć w kawiarni, skorzystać z ekologicznych, dostępnych dla publiczności dachów, a nawet ze ścianki wspinaczkowej!

Jak będzie wyglądał program artystyczny?

Będzie zróżnicowany, tak aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Będzie można sprowadzić artystów, których do tej pory nie zapraszaliśmy, ponieważ brakowało wystarczająco dużej i doskonale wyposażonej sali. CSK jest przygotowane zarówno na duże koncerty czy przedstawienia klasyczne i rozrywkowe, jak i na sympozja. Program będzie opierał się na kilku filarach.

Nasze własne produkcje będą oscylowały wokół nazwy instytucji. Główną atrakcją CSK będzie Aleja Kultur – główna arteria naszego budynku, prowadząca przez jego cztery poziomy. Tam pokażemy kultury całego świata, ale też pewne odniesienia w sztuce współczesnej, komentujące relacje związane z językiem, religią – to, co łączy i dzieli, co jest częścią spotkania człowieka z człowiekiem. Pokażemy także trwającą 40 lat historię „Teatru w Budowie” i Lublina w jej tle oraz przemiany społeczne i kulturowe, jakie w tym czasie zaszły w Europie Środkowo-Wschodniej. Będzie to interaktywna, multimedialna ekspozycja, dostępna na co dzień i – mam nadzieję – przyciągająca wielu widzów.

Nie zabraknie „Spotkań z kulturami świata”, obejmujących koncerty muzyków z całego świata, wykłady, wystawy, filmy. W 2016 roku, z okazji igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro, planujemy spotkanie z bardzo kolorową i muzyczną kulturą brazylijską. Rok później zaprezentujemy sztukę Japonii. Istotne miejsce w naszym programie będzie zajmować kultura naszego regionu, także folklor. Bez korzeni nie ma skrzydeł. To własna tożsamość i dorobek nas uwiarygadnia, więc „polityka” edukacyjna i regionalna będzie silnym punktem programu.

Swoje produkcje będą prezentować również inne instytucje z naszego regionu. Współpracujemy już np. z Januszem Opryńskim i jego Konfrontacjami Teatralnymi, w ramach których wystawimy duży spektakl Krystiana

Lupy, a już w czerwcu zaprezentuje się u nas wybitny holenderski teatr tańca. Mam nadzieję też na współpracę w ramach festiwalu KODY czy Europejskiego Festiwalu Smaku.

Kolejnym filarem są instytucje, które będą z nami współpracować i tu doskonale widać, jak szeroko rozumiemy kulturę. Zawarliśmy wstępne porozumienie z galerią Brain Damage, która prezentuje sztukę miejską, ze środowiskiem klubu „Kotłownia” będziemy instalować ściankę wspinaczkową. Rozmawiamy m.in. z Lubelską Zachętą Sztuk Pięknych, stowarzyszeniem „Kontynenty”, towarzystwami fotograficznymi, Fundacją Sztukmistrze, Lubelskim Stowarzyszeniem Fantastyki „Cytadela Syriusza”... Mamy kontakt z takimi instytucjami jak Muzeum Brytyjskie czy Barbakan Centre w Londynie, z instytucjami w Paryżu, Nowym Jorku.

CSK będzie miejscem spotkania z kulturą, ale też spotkań ludzi i po prostu przyjemnym miejscem do spędzenia tu czasu.

Rzeczywiście ambitny program. Czy wystarczy na niego pieniędzy od samorządu województwa, zwłaszcza na pierwsze lata, kiedy nie można zbyt wiele „dorobić”, bo inwestycja była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej?

Kultura jest przede wszystkim misją. Tak ambitny program, jaki zakładamy, to rzeczywiście duży wydatek. Jeżeli zrobimy to na odpowiednim poziomie, to się zwróci. Nie tylko w postaci zadowolenia mieszkańców i ich osobistego rozwoju, ale też rozwoju regionu, bo takie działania mają ogromne znaczenie promocyjne i przyciągają inwestycje. W całej Polsce widzimy wiele przykładów kosztownych inwestycji – z obszaru kultury, ale też np. sportu – które

nie działają, bo nie wystarczyło funduszy na atrakcyjną ofertę programową. A w program warto inwestować. Dobry, prestiżowy program zwiększa zainteresowanie potencjalnych partnerów – mecenasów i sponsorów. Wykorzystamy powierzchnie komercyjne – gastronomiczne i handlowe, będziemy też wypracowywać zysk z biletów, wynajmować sale i współprodukować wydarzenia. Jestem przekonany, że te 20 proc., na które przez najbliższe pięć lat pozwala unijne dofinansowanie, jesteśmy w stanie uzyskać.

Na razie negocjujemy z Urzędem Marszałkowskim, szukamy partnerów. Wiadomo, że na kulturę nigdzie nie ma dość pieniędzy. Samorząd planuje pewne restrukturyzacje, chce skumulować działania artystyczne. To, że jesteśmy w jednym budynku z Teatrem Muzycznym i Filharmonią, także przyniesie dodatkowe zyski. Dofinansowanie Teatru Muzycznego to kwota rzędu 8 milionów. W CSK to koszt samego utrzymania budynku. Zespół jest niewielki, ale koszty administracji budynkiem będą największe w regionie. To jest największym problemem i nieco spędza nam sen z powiek. Budynek jest wykonany w technologiach eksponujących architekturę. Jest piękny, funkcjonalny i umożliwia organizację imprez na światowym poziomie, ale koszty związane z ogrzewaniem, sprzętaniem, systemami nawiewu czy zainstalowanymi sieciami będą bardzo wysokie. Dla porównania: podobna do naszej instytucja – Centrum Solidarności w Gdańsku – ma budżet w wysokości prawie 20 milionów i to jest chyba porównywalny pułap. Ale te pieniądze się zwrócą.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak
zdjęcia: CSK



W styczniu 2016 rozpoczyna swą realizację ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej. Na terenie całego kraju powstaną 1524 punkty, do których po poradę będą mogli zgłosić się: osoby do 26. i powyżej 65. roku życia, posiadające Kartę Dużej Rodziny, zagrożone lub poszkodowane katastrofą losową oraz pobierające świadczenie z pomocy społecznej, kombatancki i weterani. Ustawa przewiduje także możliwość powierzenia prowadzenia 50 proc. punktów pomocy prawnej organizacjom pozarządowym, które niejednokrotnie mają duże doświadczenie w tej dziedzinie – jak Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych, które w ramach projektu „Mam prawo” przez kilka lat udzielało bezpłatnych porad prawnych. I zbierało same pochwały.

Prawo do prawa

Rozmowa z Krzysztofem Szydłowskim, prezesem Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych



Projekt „Mam prawo” zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie, a potem był realizowany tak dobrze, że Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przedłużyło go na kolejne miesiące...

Nawet dla nas było to zaskoczeniem. Zrealizowaliśmy ponad 40 projektów, a coś takiego jeszcze nam się nie zdarzyło (uśmiech). To naprawdę wyjątkowy wyraz uznania dla jakości naszej pracy i zaangażowania. Projekt „Mam prawo” realizowaliśmy na obszarze 14 powiatów województwa lubelskiego, angażując ponad 250 prawników i wolontariuszy i udzielając w sumie ponad 133 tys. Porad, uzyskując wynik 400 proc. zakładanych wskaźników. Stworzyliśmy też **e-system** elektroniczny, który pozwalał nie tylko gromadzić i systematyzować całą wiedzę, którą zdobywaliśmy, ale także poprzez e-kancelarię na piśmie drogą mailową pomagać prawnie, odpowiadając na zadane pytania. Było ich aż 10,5 tysiąca. Ponadto do obywateli za pośrednictwem wydawanego w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy kwartal-

nika dotarło prawie 200 artykułów na temat najbardziej nurtujących wszystkich dziedzin prawa. To razem wytworzona ogromna baza wiedzy.

Nasi prawnicy „zamieniali się” powiatami, bo dbaliśmy, żeby byli bezstronni i w żaden sposób nie powiązani z lokalną administracją. Ale także żeby dyżurowali specjaliści różnych dziedzin. Cierpliwie słuchali opowieści o sprawach ciągnących się nieraz latami albo pokoleniami i do skutku tłumaczyli zawilości prawne. Byli też w e-systemie oraz pod bezpłatnym połączeniem telefonicznym, mogli więc konsultować się między sobą w trudnych sprawach. Dlatego obywatele szybko nabrali do nas zaufania, a my zaczęliśmy odbierać telefony od burmistrzów i wójtów, którzy dziwili się, że w urzędach o połowę zmniejszyła się ilość petentów, a ci, którzy przychodzą, są dobrze przygotowani. To była prawdziwa rewolucja edukacyjna i społeczna, nie tylko doraźna pomoc w trudnych sprawach. Świadomy obywatel to przyjaciel, a nie wróg urzędnika.

I przyszedł czas na rewolucję ogólnokrajową?

Zainspirowani powodzeniem, wpadliśmy na pomysł, żeby stworzyć podobny system w całym kraju. Wyliczyliśmy, że powszechne, nieograniczone żadnymi kryteriami bezpłatne poradnictwo może kosztować około 100 mln zł. Przy 85-procentowym dofinansowaniu z Unii państwo nawet nie odczułoby tego. Polska jest jednym z nielicznych krajów w Europie, w których nie było dotąd takiego systemu, ale prace nad wprowadzeniem rozwiązania ustawowego trwały bardzo długo, bo izby adwokacka i radcowska były przeciwne bezpłatnemu poradnictwu, niemądrze upatrując w nim konkurencję. Tymczasem my raczej „naganialiśmy” im klientów, bo człowiek wyedukowany i przekonany o swojej racji chętniej szedł do kancelarii. Wszak poradnie nie prowadzą spraw w sądzie ani przed organami administracji – jedynie edukują, wyjaśniają i doradzają w sprawach prawnych.

Lobby prawnicze zablokowało jednak możliwość finansowania poradnictwa prawnego z perspektywy unijnej 2014-2020, jednocześnie wprowadzając ustawowe rozwiązania, że pomoc prawna będzie udzielana przez radców

Otwarcie jednego z punktów bezpłatnych porad prawnych SIS





W ramach projektu „Mam prawo”
udzielono ponad 133 tys. porad

i adwokatów w ich biurach. Protestowaliśmy, tłumaczyliśmy na wszystkich szczeblach władzy publicznej, że porad w sprawach urzędowych nie może udzielać prawnik zatrudniony w urzędzie, bo taka zależność niszczy element zaufania społecznego. Napisaliśmy zatem własną „kontrustawę” i w lutym tego roku wysłaliśmy ponad 600 pism do wszystkich ważnych instytucji i osób w państwie. Ostatecznie w kwietniu rząd nas zaskoczył, gdyż

zmienił zdanie i połowa poradnictwa została przekazana instytucjom pozarządowym, które zajmowały się tym do tej pory. Teraz trwają konkursy ogłaszane przez powiaty dla organizacji pozarządowych. Myślę, że od stycznia 2016 roku w wielu z nich będziemy nadal nieść profesjonalną pomoc prawną...

Ale nie jest Pan do końca zadowolony z kształtu ustawy?

Ustawa nie jest idealna. Przede wszystkim wprowadza za dużo ograniczeń. Pierwotnie systemem miały być objęte tylko osoby „dysfunkcyjne”, niepełnosprawne i powyżej 75. roku życia. Nawet adwokaci przyznawali, że mieliby dostawać pieniądze za tzw. gotowość. Udało mi się wywalczyć w Sejmie, że ten katalog jest szerszy. Jest więc lepiej niż miało być – oceniam, że teraz nawet połowa populacji będzie mogła skorzystać z bezpłatnych porad – ale nie jestem zadowolony z tych ograniczeń, które wprowadzono.

System jest niejednorodny, rozdrobniony, brakuje nowoczesnych elektronicznych narzędzi, które pozwoliłyby skorzystać z pomocy praw-

nej większej liczbie osób... Konkursy powinny być rozstrzygane na poziomie województwa, a prawnicy – przemieszczać się między powiatami. Myślę, że pierwszy rok funkcjonowania ustawy będzie czasem na poprawianie jej niedociągnięć. Zsieciovanie, zatrudnienie co najmniej kilku prawników, specjaliści przyjeżdżający do szczególnie skomplikowanych spraw – dopiero to sprawi, że system będzie profesjonalny i pozwoli zmierzyć się z każdym problemem ludzkim i prawnym.

No cóż, dobrze, że „prawie powszechne” bezpłatne poradnictwo wreszcie w ogóle wystartowało i że finansowanie systemu jest zagwarantowane na 10 lat. Ustawa była już tak oczekiwana, że – nawet tak ułomna – znalazła poparcie u wszystkich sił politycznych. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości wszystkie nasze uwagi zgłaszane od 2012 roku zostaną uwzględnione. Warto wprowadzić w całym kraju powszechny, jednolity, wydajny system, który ułatwi dostęp do prawa wszystkim, bo ludzi naprawdę zatrważająco często nie stać na prawo.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku 2016,
pragnę życzyć wszystkim naszym klientom, partnerom
i współpracownikom
poczucia zadowolenia z pracy zawodowej,
wielu sukcesów i trafnych inwestycji.

Życzę zdrowia, spełnienia oczekiwań i ludzkiej życzliwości
na co dzień, aby realizując swoje ambitne cele sprościli
Państwo wyzwaniom, jakie postawi przed Wami przyszłość.
Wiele ciepła i pozytywnej energii ze źródeł odnawialnych

życzy Krzysztof Szydłowski,
prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych
– regionalnego lidera branży OZE.

50 lat Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej
„ZETO” Sp. z o.o. w Lublinie

**50 licencji
el-Dok System
za 50 złotych*
na 50-lecie**



Po więcej szczegółów zadzwoń do Anety 81 718 42 35
lub do Tomka 81 718 42 10

*kolejne licencje po 1 zł

al. Kraśnicka 35, 20-718 Lublin, tel. 81 718 42 02, e-mail: info@zeto.lublin.pl

www.zeto.lublin.pl

Gmina Kazimierz Dolny

Dla mieszkańców i turystów

Rozmowa z Andrzejem Pisulą, burmistrzem Kazimierza Dolnego

Turyści odwiedzający tłumnie Kazimierz Dolny widzą uroczne miasto nad Wisłą. A Pan? Z czego jest Pan zadowolony, a co wymaga nakładu pracy i pieniędzy na poprawę?

Burmistrzem jestem od roku, kontynuuję więc działania rozpoczęte wcześniej. Najważniejsze z nich to budowa Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym. Gmina straciła budynek w wyniku gazu 30 maja 2011 roku. Szczęście w nieszczęściu – eksplozja zdarzyła się o świącie, zanim pojawili się uczniowie i pracownicy, więc przynajmniej nikomu nie stała się krzywda. Nowa szkoła do końca roku będzie miała dach i okna, w końcu przyszłego roku zostanie oddana „pod klucz”, z kompletnym wyposażeniem. Wszystkie prace wykonuje hiszpańska firma Coprosa. Koszt to 26 mln zł oraz prawie kolejny milion złotych na prace towarzyszące, które nie są wydatkami kwalifikowanymi, jak naprawy istniejących murów boiska szkolnego, koszty obsługi technicznej budowy itp. W 80 proc. budowa jest finansowana ze środków rządowych, jako promesa usuwania skutków klęsk żywiołowych. Pozostałe koszty musi jednak zapewnić gmina ze środków własnych.

Gmina zobowiązana jest, jak sądzę ponosić również koszty poprawy infrastruktury?

Tak oczywiście ma Pani rację. Ważną inwestycją w miejscowości Bochońnica było utwardzenie dna wąwozu płytami betonowymi. Z jednej strony zatrzymuje to erozję lessu, z którego wąwóz jest zbudowany, a który przy znacznych opadach wypływa na drogi wyższych kategorii (np. powiatowe lub wojewódzkie), z drugiej – poprawia komfort i bezpieczeństwo poruszania się mieszkańców i turystów. Wąwóz dla jednych jest atrakcją turystyczną, gdzie można spacerować lub jeździć rowerami. Dla innych to droga dojazdowa do pól uprawnych i posesji. Do tej budowy również pozyskaliśmy środki zewnętrzne – w tym wypadku z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, które pokryły w 80% koszt budowy wynoszący 110 tys. zł. Co roku utwardzamy płytami betonowymi

o szerokości 3 m przynajmniej jeden wąż na odcinku ok. 400 m.

Natomiast z Urzędu Marszałkowskiego otrzymaliśmy dofinansowanie z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na budowę asfaltowej drogi wewnętrznej, dojazdowej do ujęcia wody w Wierzchoniowie w wysokości 40 tys. zł. Całkowity koszt zadania wyniósł 60 tys. zł, a wykonano 230 mb drogi. We współpracy ze Starostwem Powiatowym w Puławach i Zarządem Dróg Powiatowych w Puławach trwa budowa chodnika dla pieszych wzdłuż drogi powiatowej w kierunku Wąwozu Korzeniowego za kwotę blisko 160 000 zł, gdzie w sezonie turystycznym jest bardzo duży ruch pieszych oraz innych pojazdów dowożących turystów do tego znanego na mapie naszego miasta miejsca. Teraz, dzięki chodnikowi, będzie tam o wiele bezpieczniej.

Jakie są przeszkody i ograniczenia w prowadzeniu inwestycji?

Brak szkoły determinuje wszystkie inne działania. Rzeczywiście na budowę pozyskaliśmy środki zewnętrzne, ale od czasu wybuchu dzieci muszą się przecież gdzieś uczyć, więc mają „szkołę kontenerową”. Od trzech lat gmina dzierżawi kontenery, co kosztowało do tej pory 66 000 zł miesięcznie. Obecnie udało nam się wynegocjować obniżkę, ale 50 tys. zł miesięcznie – to nadal jest ogromna kwota. Łatwo wyliczyć, ile można byłoby wybudować za te pieniądze dróg, chodników czy wodociągów. To wydatek, który się nie przekłada wprost na działania inwestycyjne, należy go traktować jako inwestycję w młodych ludzi, jakim są uczniowie. Mam nadzieję, że kiedyś to działanie zapoczątkuje. W mijającym roku nie było również możliwości korzystania z funduszy unijnych – jeden okres finansowania się skończył, a drugi jeszcze się nie rozpoczął w związku z tym jest obecnie mniej inwestycji.

Od przyszłego roku dostępne będzie dofinansowanie unijne. Czy samorząd Kazimierza ma już plany z tym związane?

Staramy się o pozyskiwanie wszelkich możliwych środków zewnętrznych



nych – nie tylko unijnych. W Urzędzie Marszałkowskim złożyliśmy już fiszki – plany inwestycyjne gminy. Są to działania związane głównie z rozwojem turystyki i infrastruktury około turystycznej w naszym regionie i dotyczą głównie działań w ramach Geoparku Małopolskiego Przełomu Wisły. Jesteśmy również w przededniu opracowywania strategii rewitalizacji centrum Kazimierza, co z kolei pozwoli na skorzystanie w przyszłości ze środków na działania rewitalizacyjne. Kolejna kwestia to remont Kamienicy Gdańskiej, w której od ćwierćwiecza nie były prowadzone żadne prace, wnioskujemy więc do Ministerstwa Kultury o dofinansowanie.

Mieszkańcom gminy, ale również naszym gościom potrzebna jest modernizacja dróg. Pilnej naprawy wymaga odcinek drogi powiatowej Bochońnica – Kazimierz Dolny, który zamierzamy wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Puławach kompleksowo zmodernizować w 2016 roku. W najbliższych planach jest również kompleksowa inwestycja modernizacyjna drogi powiatowej na trasie Cholewianka – Jeziorszczyzna – Kolonia Rzeczycy w kierunku Niezabitowa oraz przebudowa dróg lokalnych. W planach mamy również budowę kanalizacji oraz wodociągów, lecz te działania wymagają ze względu na wysokie koszty, współfinansowania ze środków Unii Europejskiej. Zabiegamy również o środki na budowę chodników wzdłuż dróg wojewódzkich przebiegających przez naszą gminę.

Gmina Poniatowa

Przyszłością gminy są młodzi przedsiębiorcy

Rozmowa z Zygmuntem Wyroślakiem, burmistrzem gminy Poniatowa



Z czego jest Pan szczególnie zadowolony?

Kluczową inwestycją, szczególnie istotną z punktu widzenia społecznego, realizowaną w tym roku przez samorząd Poniatowej, jest budowa drogi relacji Niezabitów – Wólka Łubkowska. W ramach zadania powstanie ok. 2,7 km nowej nawierzchni asfaltowej. Całkowita wartość projektu wynosi 1 790 156,00 zł, z czego 50 % kosztów zostanie sfinansowanych ze środków zewnętrznych. Partnerem projektu jest firma Nordex Polska Sp. z o.o., która zamierza w pobliżu wybudować elektrownię wiatrową.

Mam świadomość, że zmodernizowana infrastruktura drogowa to podstawa rozwoju Gminy, dlatego realizujemy tego typu inwestycje także ze środków budżetu Gminy Poniatowa.



Na terenie wiejskim gminy zrealizowano remonty i przebudowy dróg w miejscowościach: Kolonia Poniatowa IV, Kraczewice Rządowe, Leśniczówka, Obliźniak. Wyremontowano chodniki w miejscowościach Kowala Pierwsza i Dąbrowa Wronowska. Zrealizowano także szereg prac na terenie miasta Poniatowa. Położono nowy asfalt na ulicach Brzozowej, Ogrodowej, na parkingu przy budynku CKPIT w Poniatowej oraz drodze dojazdowej do OSP w Poniatowej. Trwają inwestycje dotyczące budowy drogi na nowopowstałym osiedlu Henin. Wykonany został nowy chodnik od ul. Spacerowej do ul. Nałęczow-

skiej wraz z podjazdem dla osób niepełnosprawnych. Ponadto przebrukowano zniszczone i pofałdowane chodniki na terenie parku miejskiego, w okolicy przychodni, przy ulicach Brzozowej, Młodzieżowej, Bema oraz Placu Konstytucji 3-go Maja. Wykonano chodniki i przebudowano schody prowadzące do Szkoły Podstawowej w Poniatowej. W partnerstwie z Powiatem Opolskim zakończono prace dotyczące budowy chodnika przy ul. Kraczewickiej. Rozpoczęto także inwestycje dotyczące jego budowy przy ul. Wylotowej.

Panie Burmistrzu, a na jakie przeszkody w trakcie realizacji Pan natyka?

Gmina Poniatowa nie należy do najbogatszych samorządów naszego województwa. Borykamy się także ze znacznym bezrobociem, brakiem środków własnych na inwestycje, a także ograniczeniami wynikającymi z Planu Zagospodarowania Przestrzennego.

Poważnym wyzwaniem będzie zapewnienie środków finansowych, jako udziału własnego do szeregu projektów, do których Gmina aplikuje lub zamierza aplikować w najbliższej przyszłości. Ponadto jako priorytet traktujemy konieczność zmiany Planu Zagospodarowania Przestrzennego, który wyznaczy nowe miejsca pod budownictwo mieszkaniowe, ale także inwestycje.

Większość dużych inwestycji umiejscowionych jest w pobliżu dróg krajowych i wojewódzkich. Poniatowa nie posiada dobrego połączenia drogowego. Jedyną drogą wojewódzką przebiegającą przez Poniatową jest droga 832, która jest w złym stanie technicznym. Ponadto Gmina posiada tereny inwestycyjne w zamkniętym obszarze po dawnym zakładzie EDA, tzw. „Strefę Przemysłową”. Zasadnym wydaje się pozyskanie nowych terenów inwestycyjnych: otwartych, kilkudziesięciohektarowych, pod duże inwestycje - takich terenów szukają dziś Inwestorzy.

Jakie samorząd ma plany na przyszłość?

Przyszłością Poniatowej jest młode pokolenie energicznych przedsiębiorców. Należy stworzyć im optymalne warunki do realizowania swoich ambicji zawodowych. Poprzez współpracę ze szkołami, w młodych ludziach chcemy kształtować kreatywne myślenie rozwijające przedsiębiorczość, zapobiegające bezrobociu i pasywnej postawie na rynku pracy.

Chcemy wykorzystać też możliwości przyłączenia się do nowo oddanej inwestycji – drogi 747 z przeprawą mostową w Kamieniu, która jest w naszej ocenie szansą na rozwój gospodarczy i turystyczny. W tym celu jako kluczową inwestycję na rok 2016 traktujemy przebudowę drogi powiatowej Poniatowa



– Chodel („wpinka” do 747) do realizacji wspólnie z Powiatem Opolskim. Połączenie z drogą wojewódzką 747 ułatwi lokowanie inwestycji na terenach położonych w „Strefie Przemysłowej” w Poniatowej.

Pragniemy także wykorzystać niedoceniany dotychczas, naturalny potencjał Gminy Poniatowa „Dolinę Dziewięciu Stawów”. Zagospodarowanie tego terenu w połączeniu z planowaną inwestycją dotyczącą modernizacji Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej i jej otoczenia, przyczyni się do podniesienia atrakcyjności turystycznej naszej gminy.

Gmina Firlej

Turystyka, edukacja i kultura

Firlej jest jedną z większych gmin naszego województwa, liczy 126,4 km kw. i ok. 6 tys. mieszkańców. Położona na równinnych terenach Polesia Lubelskiego, w jego wschodniej części zwanej Małym Mazowszem, kusi zarówno malowniczym krajobrazem, jak i infrastrukturą turystyczną.

Siedzibą gminy jest miejscowość Firlej, leżąca nad jeziorem o tej samej nazwie. Na terenie gminy znajdują się także Jezioro Kunów. Dodatkową atrakcją są rzeki Wieprz i Tyśmienica z charakterystycznymi meandrycznymi zakolami i dobrze zachowanymi fragmentami starorzeczy. Uzupełnieniem krajobrazu są liczne łąki i lasy

Jezioro Firlej; fot. Dawid Tarnowski



sosnowe. Baza noclegowa o bardzo zróżnicowanym standardzie zaspokoi potrzeby każdego turysty. Goście spragnieni odrobiny luksusu mają do dyspozycji komfortowe apartamenty, a ci, którzy wolą odpoczywać bliżej natury – pola namiotowe i kempingi. W gminie bardzo dobrze działa też sieć gospodarstw agroturystycznych, funkcjonują tu także gospodarstwa ekologiczne. Turyści chwalą sobie czystość i spokój, smaczną regionalną kuchnię oraz gościnność tutejszych gospodarzy. Gęsta

Filia biblioteczna w Sobolewie; fot. Dawid Tarnowski



Gala Rankingu Bibliotek

sieć małej gastronomii, zajazdy oraz ośrodki wypoczynkowe położone nad Jeziorem Firlej oferują profesjonalną obsługę, rozrywkę i wiele propozycji dla dzieci i dorosłych. Dodatkową atrakcją dla zwolenników aktywnego odpoczynku jest ciąg pieszo-rowerowy wokół jeziora. Bogata jest także oferta wypożyczalni sprzętu wodnego i sportowego.

W ostatnim czasie Gmina Firlej inwestuje w rozwój infrastruktury edukacyjnej i kulturalnej – w latach 2013-2015 zrealizowano projekt „Budowa i modernizacja infrastruktury szkolnej i sportowej w Gminie Firlej” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013. Gmina na projekt o wartości 16,8 mln zł otrzymała blisko 13,4 mln zł dofinansowania. Był to jeden z największych projektów oświatowych w województwie. Dzięki realizacji zmodernizowano pomieszczenia w budynku Zespołu Szkół w Firleju oraz wybudowano nową halę sportową. Od podstaw zbudowano również Szkołę Podstawową wraz z salą gimnastyczną w Woli Skromowskiej. Powstanie nowoczesnych obiektów już po kilku miesiącach znacząco przekłada się na uzyskiwane osiągnięcia sportowe uczniów obydwu szkół, oraz podniesienie komfortu procesu nauczania dzieci i młodzieży.

Samorząd gminy jest szczególnie zaangażowany także w rozwój kul-

turalny. Oprócz finansowego wsparcia w roku 2014 pozyskano środki zewnętrzne z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Biblioteka+ w wysokości blisko 600 000 zł. Dzięki realizacji projektu wybudowana została Filia Biblioteczna w miejscowości Sobolew. W listopadzie 2015 r. Instytut Książki i „Rzeczpospolita” nagrodziły samorządy najbardziej zaangażowane w kulturalny rozwój swojej gminy. 19 listopada podczas gali w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie nagrodzeni zostali przedstawiciele samorządów i bibliotek, a wśród nich na 10 miejscu w ogólnopolskim „Rankingu Bibliotek” znalazła się Gminna Biblioteka Publiczna w Firleju.

Nic dziwnego, że gmina Firlej zyskuje na popularności nie tylko

Otwarcie Hali Sportowej w Firleju; fot. Marcin Bogusz



u turystów krajowych, ale także zagranicznych. W 2015 roku gmina po raz drugi nominowana była w plebiscycie Turystyczne Perły Regionu Lubelskiego. Poprzez konkurs Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, we współpracy z mediami promuje miasta i gminy regionu atrakcyjne dla turystów.

Więcej powodów, dla których warto odwiedzić Firlej, można znaleźć na stronie internetowej gminy: www.firlej.pl.

Plac Zabaw i Szkoła w Woli Skromowskiej; fot. Dawid Tarnowski



Miasto Lubartów

Sprzyjamy przedsiębiorcom

Rozmowa z Januszem Bodziackim, burmistrzem Lubartowa

Panie Burmistrzu, niedawno dotarła do nas wieść, że symbolicznie wbito pierwsze łopaty pod budowę Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej. Dlaczego to tak prestiżowa inwestycja?

Powyższy zakład jest inwestycją bardzo istotną i potrzebną w codziennym życiu naszych mieszkańców. W całym systemie gospodarki odpadami podstawowym elementem z perspektywy ochrony środowiska, ale też równie ważnej perspektywy ekonomicznej, jest posiadanie własnej instalacji przerobu odpadów. W konsekwencji, jak mówimy, cena tony odpadów „na bramie” Zakładu decyduje o wysokości opłat dla mieszkańców. Chcę potwierdzić, że budowę Zakładu Zagospodarowania Odpadów traktujemy także w charakterze prestiżowym. Na inwestycję o wartości ponad 48 mln zł udało nam się w sposób wyjątkowy zestawień montaż finansowy. Już na etapie przygotowań do budowy mamy zawarte umowy na dofinansowanie zewnętrzne w kwocie ponad 44 mln zł, czyli ponad 91% kosztów. W naszych warunkach rzadko udaje się samorządom realizować inwestycje z tak wysokim poziomem dofinansowania.

Tereny oferowane w ramach Podstrefy Lubartów, należącej do Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec, to według PAIiZ „Grunt na medal”, na terenie miasta działa też Lubartowska Strefa Gospodarcza. Co miasto oferuje przedsiębiorcom?

Od października 2011 roku po decyzji Rady Ministrów funkcjonuje w Lubartowie podstrefa Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Cieszę się bardzo z faktu, że udało nam się uzyskać zgodę na działanie w naszym mieście strefy ekonomicznej, a moja radość zwiłokrotniona



jest faktem zagospodarowania 2/3 jej powierzchni. Od 2012 roku w strefie i jej najbliższym otoczeniu już działa lub jest w trakcie procesu inwestycyjnego osiem przedsiębiorstw, które tworzą prawie 1000 miejsc pracy. Dodam, że nieustannie prowadzimy rozmowy z kolejnymi przedsiębiorcami.

Wspomniana zaś Lubartowska Strefa Gospodarcza jest dokumentem strategicznym Lubartowa, w oparciu o który wyznaczamy kierunki rozwoju gospodarczego miasta, sprzyjającą przedsiębiorcom politykę podatkową. Ustanowiliśmy również narzędzia pomocowe dla przedsiębiorców: Centrum Obsługi Inwestora oraz portal internetowy z bazą przedsiębiorców.

„Potrzebuję ekspertów, specjalistów, doradców, fachowców, z którymi będę mógł pracować, których będę mógł się radzić” – powiedział prezydent Andrzej Duda, powołując

Pana w skład Narodowej Rady Rozwoju. Tym samym znalazł się Pan w znakomitym towarzystwie między innymi Stanisława Gomułki, Zyty Gilowskiej, Adama Daniela Rotfelda czy Witolda Orłowskiego... Czym będzie się zajmowała Pana sekcja w Radzie?

Rzeczywiście mam zaszczyt uczestniczyć w powołanej przez Prezydenta RP Narodowej Radzie Rozwoju. W skład Rady wchodzi eksperci z dziesięciu dziedzin kluczowych dla funkcjonowania państwa. Jest w niej również kilku samorządowców, natomiast jako jedyny reprezentuję polskich burmistrzów.

Chcę służyć swoją pracą i doświadczeniem w sekcji „Samorząd i polityka spójności”. Na spotkaniu organizacyjnym sekcji założyliśmy sobie szereg ważnych, a zarazem nierozwiązanych przez wiele lat spraw dotyczących samorządu. Poprzez działanie sekcji będziemy proponować Panu Prezydentowi metody ich rozwiązania. Mam nadzieję, że owoce pracy będą obfite.





TRAFIONE
INWESTYCJE!

PODSTREFA ŁUKÓW

LOKALIZACJA:

Podstrefa zlokalizowana jest w mieście Łuków przy ul. Strzelniczej i ul. Łapiguz /województwo lubelskie/

FORMA ZBYCIA TERENU:

sprzedaż w drodze przetargu



www.inwestujunas.pl

INFRASTRUKTURA:

sieć wodociągowa, sieć kanalizacji sanitarnej i deszczowej, kablowe przyłącze energetyczne, wewnętrzna droga dojazdowa, oświetlenie drogi wewnętrznej

PRZEZNACZENIE TERENU:

realizacja i utrzymanie obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z dużym udziałem zieleni urządzonej

POŁĄCZENIA TRANSPORTOWE:

droga dojazdowa do terenu: droga gminna
odległość do drogi krajowej: 0,35 km, droga nr 76 Garwolin – Stoczek Łukowski – Łuków
2,80 km, droga nr 63 Siedlce – Łuków – Radzyń Podlaski
planowana autostrada A2: około 20 km
stacja kolejowa: Łuków Łapiguz – 1,3 km, Łuków – 4,6 km
najbliższe międzynarodowe lotniska: Warszawa – 120 km, Świdnik k. Lublina – 120 km
najbliższe miasto wojewódzkie: Lublin – 100 km

ULGI DLA PRZEDSIĘBIORCÓW:

Na terenie TSSE EURO-PARK WISŁOSAN pomoc przedsiębiorcom jest udzielana w formie zwolnień podatkowych stanowiących pomoc regionalną z tytułu kosztów nowej inwestycji lub utworzenia nowych miejsc pracy. Wysokość zwolnienia z podatku dochodowego z tytułu nowej inwestycji uzależniona jest od wielkości firmy i wynosi:
70% - w przypadku mikro i małych przedsiębiorstw,
60% - w przypadku średnich przedsiębiorstw,
50% - w przypadku dużych przedsiębiorstw.

Władze Miasta Łuków dodatkowo oferują przedsiębiorcom zwolnienia z podatku od nieruchomości:

24 miesiące, jeżeli utworzono od 3 do 10 nowych miejsc pracy,
36 miesięcy, jeżeli utworzono od 11 do 20 nowych miejsc pracy,
48 miesięcy, jeżeli utworzono od 21 do 50 nowych miejsc pracy,
60 miesięcy, jeżeli utworzono ponad 50 nowych miejsc pracy.



Gmina Niemce

Samorządowiec nie nudzi się

Rozmowa z Krzysztofem Urbasiem, wójtem gminy Niemce

Panie Wójcie, niedawno oficjalnie otwarto zmodernizowaną – również wysiłkiem gminy Niemce – drogę powiatową Lublin – Jakubowice Konińskie – Majdan Krasieniński. Gratuluję. Ale to nie jedyna inwestycja, którą udało się przeprowadzić w ostatnim czasie.

Pomimo okresu przejściowego w dofinansowaniach unijnych, w bieżącym roku udało nam się wybudować lub gruntownie zmodernizować ponad 25 kilometrów dróg na terenie naszej gminy. Powstają także inwestycje zwiększające bezpieczeństwo pieszych: chodniki, oświetlenie. W tym roku zakończyliśmy także pierwszy etap budowy kanalizacji w miejscowości Elizówka. Dzięki środkom z PROW zamontowaliśmy studzienki i rury kanalizacyjne, przyłączyliśmy do sieci sanitarnej wiele miejscowości. Teraz przystępujemy do drugiego etapu inwestycji, który przewiduje skanalizowanie terenu całej gminy wraz z budową gminnych oczyszczalni ścieków.

W miarę postępu inwestycji rosną też potrzeby mieszkańców, a to motywuje nas do jeszcze bardziej wytężonej



Jakie działania przekonały Komisję Certyfikacyjną?

Nie pracujemy dla nagród, ale z przyjemnością pochwalę się, że na polu edukacji w województwie lubelskim wyprzedza nas jedynie gmina Lublin. Dlatego dziękuję wszystkim, którzy przyczyniają się do tego: nauczycielom i dyrektorom szkół oraz Pani Annie Stuzińskiej, dyrektor Gminnego Ośrodka Administracyjnego Szkół w Niemcach.

Rzeczywiście od lat systematycznie i kompleksowo pracujemy na rzecz edukacji. Oznacza to nie tylko konsekwentne inwestowanie w sieć szkół, przedszkoli i żłobków oraz w poziom kształcenia (potwierdzony wynikami egzaminów zewnętrznych, olimpiad czy konkursów, w których bierze udział młodzież). Jednocześnie gmina stara się pomagać całym rodzinom, sprzy-

jać integracji międzypokoleniowej i przeciwdziałać wykluczeniu edukacyjnemu. Ma temu służyć wprowadzony w tym roku Gminny Program Wspierania Rodziny na lata 2015-2017. W ramach programu obok działań edukacyjnych prowadzimy projekty profilaktyczne i prewencyjne oraz edukacyjno-wychowawcze.

Kiedy gmina Niemce będzie miała obwodnicę?

To rzeczywiście paląca potrzeba i nasza największa bolączka w obecnej chwili. Dziennie przez centrum gminy przejeżdża 20 tys. samochodów, w godzinach szczytu korki sięgają kilku kilometrów. Brak obwodnicy utrudnia ruch lokalny, a przede wszystkim poważnie zagraża bezpieczeństwu naszych mieszkańców. Udało nam się wywalczyć przejścia, także ze światłami, ale to tylko doraźne rozwiązanie.

O budowę odcinka drogi ekspresowej S19 Lublin (węzeł Rudnik) – Lubartów (węzeł Annobór) walczyliśmy od lat. Bardzo aktywnie upominał się o nią poseł z naszej ziemi Henryk Smolarz. Udało się nam doprowa-



Zmodernizowana wspólnym wysiłkiem lubelskich samorządów droga powiatowa nr 2215L

pracy. Często powtarzam, że jeśli samorządowiec chce coś zrobić dla swojej gminy – nigdy nie będzie się nudził (śmiech).

W tym roku gmina po raz piąty otrzymała certyfikat „Samorządowego Lidera Edukacji”. Otrzymała też Nagrodę Specjalną Zarządu Fundacji Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego, przyznaną za największy postęp w tej dziedzinie.

Ulica Cedrowa w Jakubowicach Konińskich



Bez obwodnicy centrum gminy jest pogrążone w korkach

dzić do tego, że poprzedni rząd wpisał drogę na listę inwestycji do realizacji. W przyszłym roku będziemy pracować nad projektami, potem wreszcie rozpoczną się roboty drogowe. Mam nadzieję, że nowy rząd nie zmieni tej decyzji. To nie jest sprawa polityczna – obwodnica jest niezbędna i nie wyobrażam sobie, że będziemy oglądać się na koszty, kiedy na tej drodze giną ludzie. Życie ludzkie jest bezcenne!

Gmina Żółkiewka

Jesteśmy w ekologicznej awangardzie Lubelszczyzny

Rozmowa z Jackiem Lisem, wójtem Gminy Żółkiewka



Panie Wójcie, Żółkiewka jest gminą wyjątkowo proekologiczną. To tu stanęły pierwsze w powiecie krasnostawskim i jedne z pierwszych w naszym województwie wiatraki. Czy planowane są kolejne i czy pomysły podoba się mieszkańcom?

Gmina jest pięknie położona, posiada wyjątkowe walory przyrodnicze i krajobrazowe, a dolina rzeki Łętownia została zaliczona do obszarów chronionych Natura 2000. Już to zobowiązuje nas do szczególnej dbałości o środowisko. Nasze wiatraki rzeczywiście były pierwszymi w powiecie krasnostawskim i cieszę się, że gmina Żółkiewka jest w awangardzie tych zmian. Przekonanie mieszkańców do tej inwestycji było pewnym wyzwaniem, ale dowiedliśmy, że nie jest to takie straszne. Jestem przekonany, że warto inwestować w energię odnawialną. Zarówno nasz kraj, jak i cały świat, stoją w obliczu nieuchronnych obostrzeń w kwestii emisji CO₂, a Polska raczkuje dopiero w tej dziedzinie.

Dwa pierwsze wiatraki w gminie stanęły w październiku 2014 roku.

Inwestor docelowo planuje farmę składającą się z 11 elektrowni wiatrowych. Te farmy, które pracują, nie budzą już żadnych kontrowersji, ale zawsze są pewne obawy przed czymś nowym. Według opinii Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska nie ma jednak podstaw, żeby obawiać się o zdrowie ludzi i zwierząt, a wiatraki mogą stać w odległości nie mniejszej niż 500 m od najbliższych zabudowań. Dlatego wydaliśmy decyzję środowiskową, a Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Chełmie utrzymało ją w mocy. Teraz jednak sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, bo decyzja środowiskowa została zaskarżona przez jednego z mieszkańców. Inwestor czeka na rozstrzygnięcie.

Na ukończeniu jest kolejna inwestycja. Na czym polega innowacyjność „Innowacyjnego systemu kanalizacji sanitarnej”?

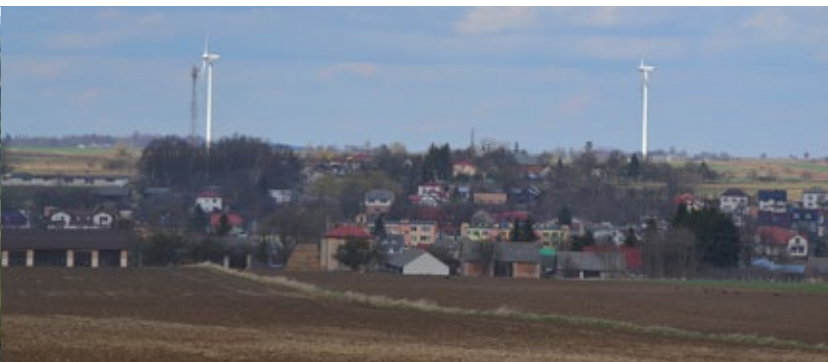
Jest to projekt konsorcjum naukowego Przedsiębiorstwa Urządzeń Ochrony Środowiska Biotop, Politechniki Lubelskiej i Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W ramach programu „Demonstartor +” naukowcy zaprojektowali i przetestowali innowacyjny system kanalizacji sanitarnej małośrednicowej zrównoważonego przepływu. Jak nas zapewnili, doskonale sprawdza się on na terenach wiejskich, o zabudowie rozproszonej, gdzie sieć niejednokrotnie przebiega przez grunty uprawne. Ponadto budowa sieci małośrednicowej nie wymaga studni rewizyjnych, które są konieczne w tradycyjnych systemach.

Oczywiście nowe, niezbyt dobrze wcześniej znane rozwiązania zawsze budzą pewną nieufność i mieszkań-

cy naszej gminy obawiają się, że ze względu na niewielką średnicę rurociągów system będzie narażony na liczne awarie. Rozumiem te obawy, ale rozwiązanie jest dobrze przetestowane technologicznie i sprawdzone w praktyce. Podobne systemy działają i – co ważne – sprawdzają się w innych krajach: Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii. Ścieki przepływają pełnym przekrojem rurociągów do najniższej położonych miejsc odpływu, a jedynym miejscem wymagającym eksploatacji są węzły przełączeniowe, zlokalizowane na poszczególnych posesjach. W węzłach zamontowany jest separator eliminujący odpady i przedmioty biologicznie nierozkładalne o średnicy większej niż 6 mm, które zgodnie z obowiązującymi przepisami nie powinny dostawać się do sieci. Raz na kilka lat, w zależności od ilości osób przyłączonych do sieci i sposobu użytkowania kanalizacji, węzły są opróżniane przez firmę, która zajmuje się eksploatacją sieci. Nie będzie to bardziej uciążliwe i na pewno nie będzie droższe niż w pozostałych częściach gminy. A może przy okazji wszyscy zaczniemy zwracać większą uwagę na tzw. kulturę użytkowania kanalizacji i przestaną do niej trafiać rzeczy, które w żadnym wypadku nie powinny się tam znaleźć: chusteczki do pielęgnacji dzieci, papierowe ręczniki, a nawet... martwe rybki akwariowe.

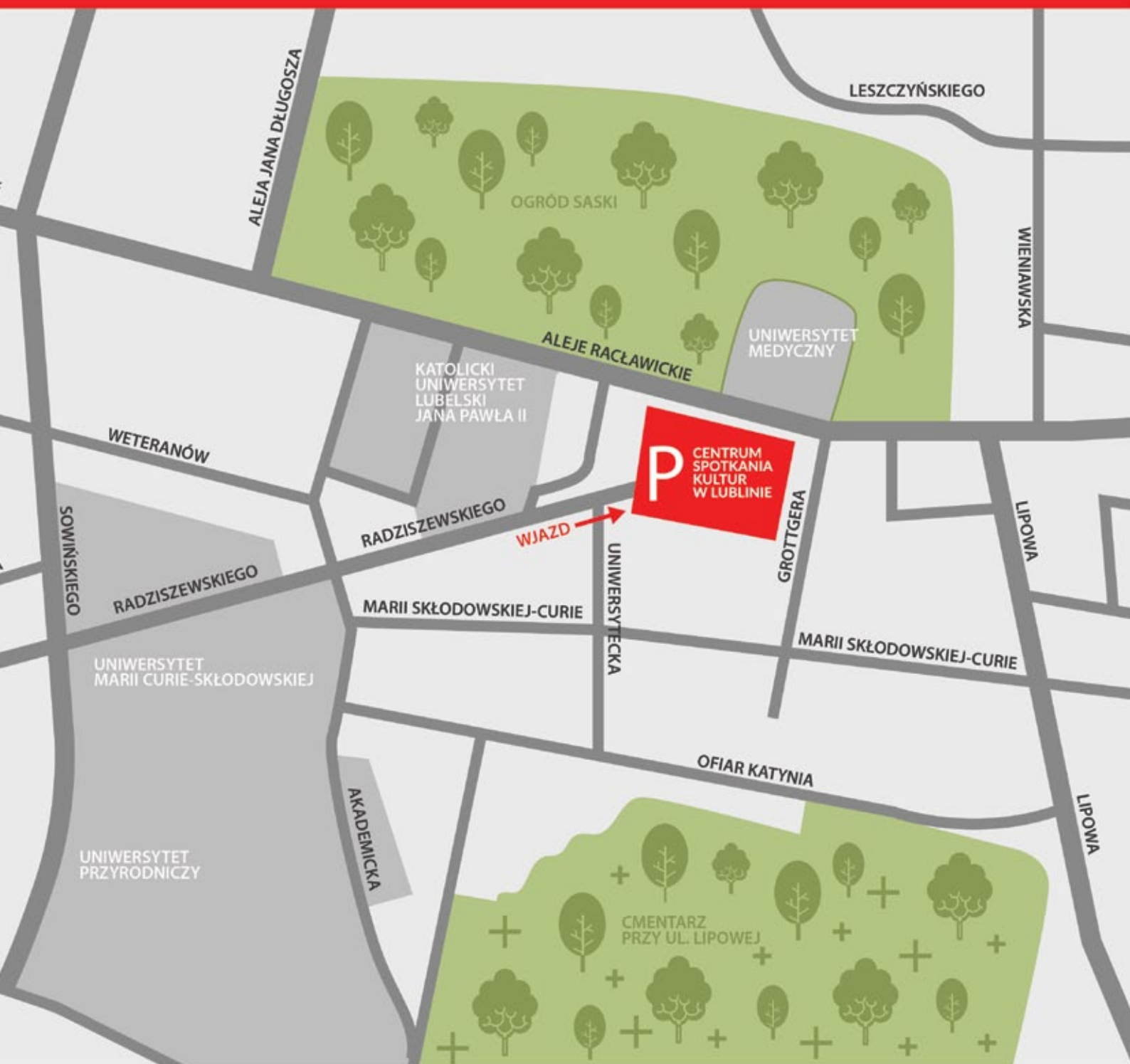
Czy gmina planuje już następne inwestycje proekologiczne?

Oczywiście. Planujemy rekultywację gminnego składowiska odpadów. Opracowujemy potrzebne dokumenty i będziemy starać się o dofinansowanie. ■



PARKUJ ZA ZŁOTÓWKĘ W CENTRUM

SPOTKANIA
KULTUR



Od 14.12.2015 r. do końca lutego 2016 r.
obowiązuje stawka promocyjna za parkowanie,
czyli 50% mniej niż w pierwszej strefie.

PARKING CSK:

1 GODZ. – 1 PLN

DRUGA GODZ. – 1,20 PLN

TRZECIA GODZ. – 1,40 PLN

KAŻDA NASTĘPNA GODZ. – 1 PLN

Gmina Kraśnik

W trosce o środowisko



Gmina Kraśnik swoim zasięgiem obejmuje 16 miejscowości, położonych wokół miasta Kraśnik. Podstawą gospodarki gminy jest rolnictwo. Tutejsze tereny stanowią zagłębie produkcyjne owoców miękkich, a więc dominują uprawy krzewów jagodowych. Od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku teren gminy Kraśnik zasłynął jako zagłębie cegielni produkujących doskonałej jakości cegłę.

Wysiłki samorządu kierowane są na rozwój infrastruktury technicznej i społecznej związanej z poprawą warunków życia i bezpieczeństwa mieszkańców. W zakresie realizacji zadań inwestycyjnych w okresie kilkunastu lat uzyskano widoczne efekty. Gmina Kraśnik stara się prowadzić proekologiczną politykę. Polega ona na zachowaniu czystości środowiska i naturalnych walorów przyrodniczych. Od miejscowości Słodków Trzeci ciągnie się szlak Roztocza, które jest krainą pod każdym względem wyjątkową. Zachwyca i fascynuje zarówno swym krajobrazem, przyrodą, jak też bogactwem i różnorodnością kulturową.

Od wielu lat priorytetem funkcjonowania samorządu gminnego jest oświata. Na terenie gminy funkcjonują trzy szkoły podstawowe i jedno gimnazjum. W placówkach oświatowych działa wiele kół zainteresowań, a dodatkowe zajęcia rozwijają umiejętności i zainteresowania uczniów w nauce i sporcie. Obiekty są zadbane. Smaczne posiłki przygotowują samorządowe stołówki, z których masowo korzystają uczniowie. Obok przedszkola od pięciu lat działają oddziały przedszkolne, dzięki czemu wszystkie dzieci mają zapewnioną opiekę przedszkolną. W ostatnim czasie, wychodząc naprzeciw zmianom w oświacie, władze gminy podjęły decyzję o aplikowaniu o środki unijne w ramach POKL, by zmodernizować pomieszczenia oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych w Kowalinie i w Słodkowie Trzecim poprzez odpowiednie doposażenie i dosto-

sowanie ich do potrzeb dzieci młodszych, tj. 3-4 latków. Dofinansowanie w ramach działania „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty” wyniosło 165 905 zł.

Dużo uwagi poświęca się ochronie środowiska. Podczas gali w Pałacu Staszica PAN w Warszawie, Polska Izba Gospodarcza „Ekorozwój” przyznała gminie prestiżowy „Zielony Laur 2009” za realizację programu usuwania wyrobów zawierających azbest, rozbudowę sieci kanalizacyjnej i rozwijanie energetyki odnawialnej.

Na terenie gminy w kilku miejscowościach została wykonana sieć kanalizacyjna o długości około 25 km, do której zostało podłączonych prawie 500 gospodarstw domowych. Planowane są kolejne inwestycje w tym zakresie.

Już w 2010 roku gmina Kraśnik rozpoczęła montaż kolektorów słonecznych. Na przestrzeni pięciu lat otrzymała dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej na realizację dwóch projektów pn. „Wykorzystywanie odnawialnych źródeł energii poprzez montaż kolektorów słonecznych na terenie Gminy Kraśnik” w ramach RPO WL. Celem projektów było zwiększenie atrakcyjności gospodarczej regionu oraz poprawy warunków życia jego mieszkańców. Wykonano 1012 instalacji solarnych

na budynkach należących do mieszkańców gminy, ponadto w budynkach użyteczności publicznej wykonano 15 instalacji solarnych oraz piec na biomasę. Całkowity koszt obu projektów wyniósł 10 907 634, 64 zł, a większość tej kwoty, tj. 8 778 876,68 zł, sfinansowano ze środków unijnych. Korzyści z ich wdrożenia są nieocenione – znacznie ograniczyło się zużycie naturalnych zasobów energetycznych i poprawiła jakość środowiska, a oszczędności z powodu podgrzewania wody przez kolektory wynoszą około 2 400 000 zł.

Mieszkańcy gminy Kraśnik chętnie korzystają z pomocy przy usuwaniu wyrobów zawierających azbest, oferowanej w ramach środków finansowych pochodzących z WFOŚiGW oraz NFOŚiGW, a także polsko-szwajcarskiego programu współpracy. Właściciele posesji mogą liczyć na całościowe sfinansowanie wszystkich kosztów związanych z usunięciem, odbiorem i unieszkodliwianiem wyrobów zawierających azbest. Sami muszą zadbać jedynie o nowy dach. W ciągu siedmiu lat w ten sposób mieszkańcy gminy pozbyli się prawie 564 ton azbestowych pokryć dachowych. Liczba ta wkrótce będzie większa, ponieważ na początku listopada rozpoczęto nabór nowych wniosków o przyznanie dotacji, które będą realizowane w przyszłym roku.

■ fot.: arch. UG

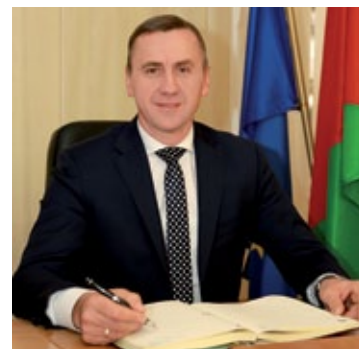
Nowoczesne obiekty oświatowe i sportowe w Stróży-Kolonii



Miasto Hrubieszów

Rewitalizacja rynku miasta i rynku pracy

Rozmowa z Tomaszem Zającem, burmistrzem Hrubieszowa



Co udało się zrobić dla miasta i jego mieszkańców?

Rewitalizacja Centrum o wartości 10 714 431,42 zł, dofinansowana przez Unię Europejską kwotą 9 891 586 zł umożliwiła przebudowę ul. Rynek na Deptak Miejski, zrewitalizowano bazar i wybudowano stoiska handlowe dla 40 handlowców, park miejski oraz 3 budynki mieszkalne, wybudowano dwa parkingi oraz odnowiono Cerkiew.

Hrubieszów chętnie angażuje się w projekty partnerskie. W partnerstwie z Włodzimierzem Wołyńskim zrealizowaliśmy projekt „Czysta woda na Pobużu”, dzięki któremu wybudowano 23 km sieci wodociągowej i 368 sztuk przyłączy wodociągowych. Trwa także realizacja partnerskiego projektu pod marką GOTANIA, współfinansowany przez Szwajcarię w ramach Szwajcarskiego Programu Współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Odnotowaliśmy 32-procentowy wzrost odwiedzających nasz podregion turystów. Obecnie trwa budowa parku linowego na terenie HOSiR.

Kładziemy nacisk na stwarzanie możliwości rozwoju lokalnym firmom oraz polepszenie życia mieszkańców, mając wpływ także na takie elementy jak infrastruktura drogowa. Tylko w tym roku wydatkowaliśmy blisko 600 tysięcy złotych na te zadania przebudowując, remontując nawierzchnie, budując 40 nowych miejsc parkingowych, chodniki i ścieżkę rowerową.

W 2017 r. ukończone zostaną 4 budynki socjalne, na remonty komunalnych tylko w tym roku wydaliśmy kwotę 535 000 zł. z budżetu Miasta.

Mieszkańcy Hrubieszowa po wielu latach oczekiwania od września cieszą się z projekcji filmów w 3D, co zwiększyło atrakcyjność kina. Zakupiono aparat cyfrowy 3D, wymieniono ekran, kabinę projekcyjną, instalację elektryczną, wentylację, nowe okienka projekcyjne. Otrzymaliśmy także dofinansowanie do zakupu i wdrożenia komputerowego systemu sprzedaży biletów w kasie kina oraz poprzez Internet.

Rolą samorządu jest też słuchanie głosu lokalnej społeczności, dlatego powstała Hrubieszowska Rada Gospodarcza oraz „Hrubielove” – nieformalna grupa działania, której celem jest wsparcie młodzieży. Uczestniczymy w inicjatywie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego i firmy doradczej PwC **Biznes.Lubelskie**, mającej na celu m.in. wsparcie potencjału inwestycyjnego. Wymiernym efektem jest podpisanie umowy z firmą Egasta sp. z o.o. na budowę elektrociepłowni w Hrubieszowie.

Dlaczego nowa elektrociepłownia jest dobrym rozwiązaniem?

To rozwiązanie problemu zagospodarowania odpadów komunalnych, także osadów ściekowych, czego efektem będzie produkcja stałego ciepła oraz prądu dla mieszkańców. To także możliwość powstania nowych miejsc pracy, a w przyszłości wpływy z podatków do miejskiego budżetu. Planowana elektrociepłownia będzie spełniać normy krajowe i UE, będzie w niej wykorzystywane paliwo energetyczne z odpadów, biomasa odpadowa i osady ściekowe w formie zmieszanej.

Jakie lokalny samorząd na plany na przyszłość?

Projekt „Otwórzmy bramę Europy na wschód” znalazł się na liście rankingowej I etapu konkursu Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju „Modelowa Rewitalizacja Miast”, do którego wybrano 57 z 240 przedsięwzięć. Podpisaliśmy z Akademią Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie porozumienie w sprawie hrubieszowskich podziemi. Ma ono na celu promocję i propagowanie walorów edukacyjnych Hrubieszowa poprzez utworzenie ośrodka dydaktycznego, historycznego i muzealnego. Współpraca podniesie atrakcyjność turystyczną miasta i zawojuje nowymi miejscami pracy.

Hrubieszów dysponuje uzbrojonymi terenami inwestycyjnymi, które chcielibyśmy wypromować między

innymi poprzez dołączenie do Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK Mielec. Stosowne dokumenty już złożyliśmy. Otrzymaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w postaci zagospodarowania terenu w zakresie zewnętrznej infrastruktury rekreacyjno-turystycznej przy Zespole Szkół Miejskich Nr 2 w Hrubieszowie, która obejmuje przebudowę boisk sportowych, a także budowę kortu tenisowego, skateparku i ścianki wspinaczkowej. Przewidywany koniec inwestycji to rok 2016.

Planujemy w przyszłym roku podjąć się organizacji zjazdu znanych hrubieszowian, a także wyjść z inicjatywą promocji miasta związanej z osobą Henry’ego Orensteina, twórcy znanych fanom zabawek – robotów Transformersów, który urodził się w Hrubieszowie, ale ten pomysł jest w fazie ustaleń z jednym z podmiotów zewnętrznych w kraju.

Skąd gmina bierze pieniądze na wszystkie inwestycje?

Jednym z ważniejszych źródeł finansowania inwestycji są fundusze unijne. W ramach obecnej perspektywy na lata 2014-2020 gmina planuje pozyskiwać środki z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Pojawiła się możliwość uzyskania wsparcia w ramach osi LEADER na projekty z zakresu zachowania dziedzictwa lokalnego, rozwoju ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej, rekreacyjnej lub kulturalnej. Planując inwestycje nie można zapominać o funduszach krajowych, dlatego miasto zamierza korzystać ze środków m.in. Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019; Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej.

Liderzy innowacji

Według danych Urzędu Regulacji Energetyki, moc zainstalowana mikroinstalacji (instalacje o mocy do 40 kW) w Polsce wynosiła we wrześniu około 22,021 MW – informuje portal wnp.pl. To duży postęp w stosunku do ubiegłego roku, ale w najbliższym czasie można się spodziewać prawdziwej rewolucji. Od stycznia będą obowiązywać już wszystkie przepisy ustawy o odnawialnych źródłach energii. Na prądzie będzie teraz można nie tylko zaoszczędzić, ale nawet zarobić.

Odnawialne źródła energii od dawna są jednym z priorytetów Unii Europejskiej. „Wspólnota uznaje potrzebę wspierania odnawialnych źródeł energii elektrycznej za sprawę priorytetową, w szczególności, że jej wykorzystanie niesie za sobą pozytywny wpływ na ochronę środowiska i przyczynia się do trwałego rozwoju” – czytamy w Dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady z września 2001 roku. A jak jest w Polsce?

Rusza prosumenckość

Z ogłoszonego pod koniec listopada raportu Europejskiej Agencji Środowiska wynika, że z powodu zanieczysz-

zonego powietrza w Europie umiera przedwcześnie ponad pół miliona osób. W Polsce – ponad 47 tys., co zapewnia nam wysoką pozycję w tym smutnym rankingu. Na liście dziesięciu najbardziej zanieczyszczonych europejskich miast jest aż sześć polskich.

Tymczasem korzystanie z energii odnawialnej wciąż jest w naszym kraju traktowane za ledwie jako rodzaj mody. – *Zwłaszcza w wymiarze konsumentkim* – informuje Krzysztof Szydłowski, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych, które od dawna nie tylko promuje odnawialne źródła energii, ale też wspiera inwestorów, oferując kompleksowe doradztwo inwestycyjne. – *W Niemczech już 70 proc. energii jest w posiadaniu prosumentów, czyli jej wytwórców i zarazem konsumentów. W Polsce niewiele do tej pory zrobiliśmy. Dobrze, że nowa ustawa o odnawialnych źródłach energii i stosunkowo powoli wdrażane rozporządzenia wykonawcze pozwolą wreszcie na tę „energetyczną obywatelskość”.*

Rzeczywiście – od nowego roku rusza prosumenckość. To wtedy zaczną obowiązywać przepisy wprowadzające gwarantowane ceny zakupu energii od drobnych producentów. Ustawa dzieli ich na dwie grupy. Właściciele mikroinstalacji o mocy do 3 kW będą mogli odsprzedawać nadwyżki energii za 75 gr za 1 kWh, zaś posiadacze instalacji o mocy od 3 do 10 kW – za 65 gr. W tym celu nie będą już musieli zakładać firmy ani zdobywać koncesji, a okres wsparcia potrwa 15 lat.



Konferencja OZE - SIS 2015

Jeśli chodzi o większych wytwórców, jedną z najważniejszych zmian jest odejście od świadectw pochodzenia energii (tzw. zielonych certyfikatów) na rzecz systemu aukcyjnego. Producenci, którzy zaoferują najtańszą energię, zdobędą prawo do odsprzedania jej do sieci po stałej cenie również przez 15 lat. Ustawodawca założył, że konkurencja cenowa zachęci wytwórców do inwestowania w coraz bardziej nowoczesne i wydajne ekonomicznie instalacje, a budżetowi państwa pozwoli zaoszczędzić do 2020 roku nawet 20 mld zł. Producentowi zaś gwarantowana cena i 15-letni okres wsparcia da komfort stabilności, a zapewne też wzmocni zaufanie instytucji finansowych do inwestycji w OZE.

Tracker na wysokiej stopie

Z danych gromadzonych przez URE (ustawa rozszerzyła obowiązek sprawozdawczy dotyczący mikroinstalacji na wszystkie podmioty wytwarzające energię) wynika, że wśród przydomowych elektrowni zdecydowanie przeważały instalacje fotowoltaiczne, które produkowały około 17,090 MW mocy. Wbrew obiegowym opiniom, Polska na tle Europy odznacza się stosunkowo dużym nasłonecznieniem, a jednym z najbardziej opromienionych regionów jest... Lubelszczyzna. Nic dziwnego, że to właśnie tutaj, w okolicach

Energetyka odnawialna – nowy model biznesowy województwa lubelskiego 2015



Włodawy, Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych buduje swój **ultranowoczesny kompleks farm energetycznych**, który będzie nie tylko źródłem prądu dla pobliskich gmin, ale także największym i najbardziej innowacyjnym w Polsce laboratorium, pokazującym w praktyce najnowocześniejsze rozwiązania i ich przewagę nad tymi bardziej tradycyjnymi.

Na czym polega innowacyjność projektu? – Zastosowaliśmy w nim najlepsze, najnowsze spośród dostępnych dziś rozwiązań technologicznych oraz różne rodzaje konstrukcji: stacjonarne, regulowane ręcznie i śledzące, czyli tzw. trackery – tłumaczy Krzysztof Szydłowski. – Konstrukcje uchylne zmieniają kąt położenia względem słońca w zależności od pory roku, są też trackery wschód-zachód oraz trackery na tzw. stopach, podążające za słońcem w ciągu dnia. Ponadto montujemy w sumie sześć rodzajów paneli, do tego oczywiście innowacyjne systemy zdalnego zarządzania, monitoringu... Elektrownie, zbudowane na dwóch sąsiednich działkach, stanowią kompleks o mocy 2 MW. Już po otrzymaniu dotacji farmy zostały jeszcze raz przeprojektowane, żeby zastosowane rozwiązania były najnowocześniejsze. Będzie też zastosowany nowoczesny magazyn energii, który będzie zasiliał systemy nocą, kiedy słońce już zajdzie – wyjaśnia prezes Szydłowski.

Konkurencję... zapraszamy

Ale farma to nie tylko siłownia i „laboratorium OZE”. Grupa SIS to 12 podmiotów i marek, wśród których obok Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych działa m.in. spółka B&C EuroInvest, specjalizująca się w szeroko pojętym doradztwie gospodarczym, analizach rynku, konsultacjach społecznych oraz pozyskiwaniu środków z funduszy unijnych. Na rzecz zielonej energii działają również LAZE – Lubelska Agencja Zrównoważonej Energetyki, Stowarzyszenie Prosumentów OZE oraz Klaster Zrównoważonej Energetyki i OZE.

Grupa nie tylko propaguje zieloną energię, ale także pomaga inwestorom sprawnie przejść przez cały proces inwestycyjny. – Przygotowanie i uruchomienie inwestycji to niełatwy i często żmudny proces. Już samo zdobycie koncesji i pozwoleń albo przygotowanie dokumentacji

niezbędnej do pozyskania funduszy potrafią spędzić sen z powiek najbardziej sprawnemu przedsiębiorcy i samorządowcowi – mówi z zaskaniem Krzysztof Szydłowski. – Do tego dochodzi między innymi przygotowanie biznesplanu i analizy ekonomicznej, wybór odpowiedniego gruntu i technologii, audyt energetyczny budynków i warunki przyłączenia do sieci, a w takich branżach jak OZE także faza badawcza i wdrożeniowa. I oczywiście realizacja inwestycji i nadzór nad nią oraz jej bezpieczne rozliczenie. Grupa SIS podjęła się tego, żeby służyć przykładem, ale też pomocą – szkoleniową, badawczą, proceduralną, doradztwem prawnym i finansowym. Wszystko to mamy solidnie „przetrenowane” i chętnie podzielimy się naszą unikalną wiedzą i doświadczeniem. Zapraszamy więc inwestorów, żeby obejrzel na-



Magazyn energii

sze farmy i zobaczyli, jaka jest różnica między wydajnością instalacji nowoczesnymi panelami podążającymi za słońcem od tradycyjnego; ale zapraszamy także do współpracy. Jesteśmy po to, żeby na bazie swoich wieloletnich przygotowań i doświadczeń móc doradzać, jak mądrze, skutecznie i bezpiecznie wykorzystywać środki publiczne.



W tym roku Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych obchodzi 20-lecie swojej działalności. Zamiast przyjęcia urodzinowego w marcu odbyła się poświęcona energetyce odnawialnej wielka konferencja „Energetyka odnawialna – nowy model biznesowy Województwa Lubelskiego”, w Urzędzie Marszałkowskim, w której wzięło udział ponad 500 przedstawicieli samorządów i przedsiębiorców. W grudniu będą oddane i uruchomione dwie najnowocześniejsze inwestycje w OZE w kraju.

Ustawa o odnawialnych źródłach energii weszła w życie 4 maja, ale niektóre przepisy, w tym te dotyczące wsparcia producentów, zaczną obowiązywać 1 stycznia 2016 r.

Joanna Gierak
zdjęcia: SIS

SIS buduje swój kompleks nowoczesnych farm słonecznych w okolicach Włodawy



Mełgiew w Lubelskim Obszarze Funkcjonalnym

Rozmowa z Ryszardem Podlodowskim, wójtem Gminy Mełgiew



Panie Wójcie, trudno Pana nazwać „samorządowym debiutantem”, bo w samorządzie pracuje Pan od wielu lat. Ale czy jest coś, co zaskoczyło Pana jako wójta?

To prawda, pracuję w samorządzie od wielu lat. Byłem między innymi zastępcą wójta Wacława Motyla, który swój urząd sprawował przez ponad 20 lat. Brałem udział w przygotowywaniu wielu inwestycji i projektów, ale przyznam, że to właśnie realizacja wielu z nich okazała się zaskoczeniem w pierwszym roku mojego urzędowania. Jako wójt muszę realizować zaciągnięte wcześniej zobowiązania i nie wątpię, że intencje mojego poprzednika były dobre, ale niektóre z nich są dużym wyzwaniem dla finansów gminy. Tak było w przypadku dofinansowanego przez Urząd Marszałkowski projektu „Energia przyjazna środowisku”, czyli m.in. montażu 700 instalacji solarnych i 100 kompletnych instalacji CO₂ z piecami zgazowującymi drewno oraz 57 lamp hybrydowych. Projekt bardzo ważny z punktu widzenia ekologii i portfeli naszych mieszkańców, jednak po przeprowadzeniu w 2013 roku przetargów koszty okazały się dużo wyższe niż zakładano i gmina musiała dopłacić znacznie więcej niż zakładane na początku 15 proc.

Ponadto wiele z tych przedsięwzięć wiąże się ze zobowiązaniami rozłożonymi na całe lata. Należą do nich projekty: „Wirtualne powiaty” oraz zapobiegający wykluczeniu cyfrowemu „Mełgiew – gmina równego dostępu do Internetu”, w ramach którego m.in. mieszkańcy otrzymali 223 laptopy. Oba są bardzo potrzebne, ale też kosztowne. Przez następne pięć lat gmina wyda około pół miliona złotych na dostarczenie Internetu do nowych laptopów, a utrwalenie efektów informatyzacji urzędów może pochłonąć nawet 350 tys. zł.

Ale chyba nie zraża się Pan trudnościami?

Myszę, że do końca roku część projektów powinny się zakończyć, a my... będziemy szukać nowych źródeł finansowania, bo niektóre z tych, z których już skorzystał mój poprzednik, były finansowane ze środków własnych.

W najbliższym czasie postaramy się jednak zabezpieczyć środki na wkład własny potrzebny do realizacji kolejnych projektów. Staramy się o środki unijne, w Urzędzie Wojewódzkim złożyliśmy aplikację na program rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019 (tzw. schetynówki). Doskonale układa nam się współpraca z powiatem świdnickim. Zrealizowaliśmy wspólnie dwa odcinki chodnika w Jackowie i Dominowie, a teraz powiat ma szansę na dofinansowanie do gruntownej przebudowy drogi Mełgiew–Zakrzów, w której kosztach partycypujemy. Od sierpnia z Mełgi można autobusem dojechać do Świdnika, a nawet pod Bramę Krakowską w Lublinie, bo dojeżdża do nas lubelska komunikacja miejska. Ponadto należymy do Lubelskiego Obszaru Funkcjonalnego, czyli porozumienia kilkunastu samorządów (z Miastem Lublin jako Liderem projektu), dzięki któremu możemy zintegrować komunikację, ale też poprawić stan dróg i „przydrożnej” infrastruktury. Mamy też w planach budowę węzła przesiadkowego, w którym wygodnie będzie można poczekać na autobus. Jest to jedyna możliwość, żeby w systemie pozakonkursowym pozyskać z Urzędu Marszałkowskiego 4 mln zł.

Chcemy nadal inwestować w rozbudowę dróg, dobrą komunikację i energię przyjazną środowisku, ale musimy twardo stąpać po ziemi i skrupulatnie liczyć pieniądze. Wójt musi realizować to, co jest ważne dla całej gminy, nawet jeśli nie tak widoczne i spektakularne, jak nowa droga czy skwer. Pilną potrzebą jest modernizacja i budowa sieci wodociągowej. Instalacje w wielu miejscowościach (zwłaszcza we Franciszkowie) są przestarzałe; gmina musi kupować wodę, i to drożej niż ją sprzedaje! Tymczasem Mełgiew, jako jedna

z nielicznych gmin, odnotowuje przyrwy nowych mieszkańców. Dlatego będziemy aplikować o środki do RPO WL, żeby mieszkańcy mogli czerpać wodę z własnych ujęć, żeby była ona dobrej jakości i płynęła pod odpowiednim ciśnieniem. Myślimy też o kanalizacji, przydomowych oczyszczalniach i ochronie środowiska, bo musimy pamiętać, że po nas będą tu mieszkać nasze dzieci i wnuki.

Na to wszystko potrzebne są pieniądze...

Tak. I dobra wola mieszkańców, którzy powinni zrozumieć, że nie wszystko da się zrobić już, natychmiast. Może trzeba też zastanowić się, czy pieniądze, które mamy, nie dałoby się podzielić nieco rozsądniej. Subwencja oświatowa wynosi nieco ponad 5 200 tys. zł, a gmina dokłada do tych zadań ponad 4 mln. To ogromna kwota! Oczywiście nie można oszczędzać na edukacji, ale mamy w gminie szkołę, w której jest 42 uczniów i aż 17 nauczycieli. W dodatku mieści się ona w zabytkowym pałacu, którego utrzymanie jest bardzo kosztowne. Tymczasem są inne, naprawdę doskonale wyposażone oddziały, zarówno szkolne, jak i przedszkolne. W tym roku, w ramach projektu zakładającego modernizację oddziałów przedszkolnych w szkołach, w pięciu z nich wybudowano place zabaw dla najmłodszych. Jednak decyzje o likwidacji szkół zawsze są trudne, a ja nie zrobię nic przeciwko mieszkańcom i bez konsultacji z nimi.

Współpraca z lokalną społecznością jest niezwykle ważna. Uważam, że warto zachęcać mieszkańców w każdym wieku, aby angażowali się w zarządzanie gminą. Seniorzy mają wiedzę i doświadczenie, młodzież często dobre, świeże pomysły. Dlatego zamierzam w najbliższej przyszłości utworzyć rady: młodzieżową i senioralną. Wszyscy możemy skorzystać na takiej współpracy, a koszty funkcjonowania obu rad będą niewielkie. Wspólne podejmowanie decyzji motywuje także do wspólnych działań – w konsekwencji każdy czuje, że to, co razem zrobimy, jest też „moje”, a nie tylko „wójta”. Dlatego na to, mimo natłoku innych obowiązków, musi znaleźć się czas! ■



Forum Gospodarcze w Krasnymstawie

Rozwojowi przedsiębiorstw i budowaniu lokalnych rynków poświęcona była tegoroczna, 15. edycja Forum Gospodarczego w Krasnymstawie. Temat okazał się niezwykle nośny.

„Działaj globalnie – kupuj i inwestuj lokalnie” – namawiali nie tylko organizatorzy, ale także liczni przedsiębiorcy biorący udział w wydarzeniu.

Spotkanie rozpoczęły prelekcje ekspertów, jednak największe

emocje wzbudził kolejny punkt programu. W debacie na temat znaczenia lokalnego patriotyzmu dla gospodarki regionu wiele do powiedzenia mieli nie tylko zaproszeni eksperci, ale także działający tu przedsiębiorcy, a niektóre wnioski zaskoczyły nawet organizatorów (szczegóły w rozmowie z prezes ARL, Dorotą Sawą).

Forum Gospodarcze było także okazją, by nagrodzić wyróżniających się przedsiębiorców i osoby, które w szczególności aktywny sposób działają na rzecz lokalnej społeczności. Wyróżnienia odebrali

Aktywni Młodzi Przedsiębiorcy, a do trzech najprężniej działających firm na terenie powiatu trafił Krasnostawski Laur Gospodarczy. Liderką Powiatu Krasnostawskiego 2015 została Elżbieta Makuch.

Organizatorami Forum były: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Krasnostaw PLUS”, Lubelska Fundacja Rozwoju i Agencja Rozwoju Lokalnego przy współudziale Miasta Krasnostaw oraz Starostwa Powiatowego. „Panorama Lubelska” miała przyjemność patronować wydarzeniu medialnie.

Wystarczy w inny sposób zaplanować zakupy

Dorota Sawa, prezes LGD „Krasnostaw PLUS” i Agencji Rozwoju Lokalnego, o lokalnym patriotyzmie i korzyściach z lokalnych zakupów

Czy organizatorzy są zadowoleni z tegorocznego Forum?

Bardzo. Forum cieszyło się dużym zainteresowaniem, a wykłady były wstępem do dyskusji, która nieco szerzej otworzyła nam wszystkim oczy. Lokalni przedsiębiorcy zwrócili uwagę, że podążając za światowymi trendami zapominamy o własnych, unikalnych zasobach, których mamy wiele. Warto je wykorzystywać i rozwijać, a przede wszystkim promować, chwalić się nimi. Najczęściej wskazywano na chmiel. Jego uprawa ma wielkie tradycje w naszym powiecie, a my nie potrafimy tego wykorzystać. Mamy chmielniki (choć już coraz mniej) i słynne „Chmielaki”, a nie mamy nawet małego rzemieślniczego browaru. Ponadto wymieniano len, spore „zagłębnie owocowe”, o którym niewiele się mówi, a nawet piękną historię tego terenu. Apelowano też o bardziej intensywną promocję naszych bogactw.

Cieszę się, że Forum Gospodarcze stało się początkiem takiej dyskusji. Wcześniej był to temat pomijany, a dziś coraz częściej słyszę rozmowy o tym, że warto inwestować, ale też kupować lokalnie i promować nasze własne zasoby. To jest właśnie efekt, o który nam chodziło!

Dyskusja dotyczyła także tego, jak przekonywać konsumentów do



lokalnego patriotyzmu i jak budować klimat wzajemnego zaufania...

Przede wszystkim trzeba uświadamić, że lokalnie i zdrowo to nie znaczy drogo. Wręcz przeciwnie – w małych sklepikach kupujemy tylko to, czego naprawdę potrzebujemy, podczas kiedy w hipermarketach często ulegamy magii promocji i wkładamy do koszyków zupełnie niepotrzebne towary. Robimy też zakupy „na zapas”... i wielką ich część po prostu marnujemy.

Po stronie przedsiębiorców potrzebna jest współpraca. Wymierne

korzyści dają nie tylko wspólne zakupy, ale też zakupy „między sobą”. Spadają wtedy koszty transportu, w regionie przybywa miejsc pracy, a tym samym dobrych klientów, którzy kupują w naszym sklepie. Umacnia się cały lokalny rynek. Oczywiście nie da się zamknąć tylko w regionalnym rynku. Żyjemy w globalnej gospodarce i mieszkańcy Krasnegostawu i okolic chcą jadać też na przykład pomarańcze (śmiech), ale przedsiębiorca, który kupuje lokalnie, jest bardziej przekonujący, gdy apeluje o to samo do swoich klientów. Jestem przekonana, że poprzez taką edukację naprawdę można rozwinąć lokalną gospodarkę. I to bez żadnych kosztów – wystarczy w inny sposób zaplanować zakupy.

A czym zajmuje się Liderka Powiatu Krasnostawskiego 2015?

Pani Elżbieta Makuch jest pracowniczką banku spółdzielczego w Izbicy. Po pracy pisze projekty i pozyskuje środki europejskie dla stowarzyszeń, które działają w małych wsiach powiatu krasnostawskiego, a potem wspólnie z nimi realizuje przeróżne inicjatywy.

Dziękuję za rozmowę.

Joanna Gierak
fot.: archiwum

Jesienne zbiory



Święto Dyni w Kurowie, Kiermasz Produktów Lokalnych w Nałęczowie, w Wąwolnicy „Jarmark darów jesieni” i inne imprezy, na których znaleźć można smaczne dania, rękodzieło i występy artystyczne. Na straganach gminnych targowisk zachwycają owoce pigwy i pigwowca, syropy z róży, oleje tłoczone na zimno, lokalne miody. Jednak malownicze widoki nie są dokładnym odzwierciedleniem rolniczej rzeczywistości. Tegoroczna susza spowodowała niższe zbiory niż w roku ubiegłym.

Wskrajnych przypadkach doprowadzała do całkowitej utraty plonów. Deficyt wody był średnio o ok. 270% wyższy niż w ostatnich latach. W przypadku roślin jednorocznych pastewnych, takich jak strączkowe, kukurydza, buraki czy ziemniaki, poprawa warunków pogodowych we wrześniu nie spowodował istotnej poprawy.

Jak wynika z raportu Głównego Urzędu Statystycznego, ziemniaków i buraków będzie w tym roku mniej. Od połowy lipca stan plantacji buraków cukrowych systematycznie ulegał pogorszeniu. Krótkotrwałe opady, często o charakterze burzowym, nie wpłynęły zdecydowanie na poprawę stanu plantacji. Obsada roślin na 1 ha wynosi 97 tys. sztuk i jest nieco wyższa od ubiegłorocznej – informuje Departament Rolnictwa GUS.

Warzywa gruntowe także ucierpiały z powodu deficytu opadów. W drugiej połowie września zbiory przewiduje się na poziomie niespełna 3,9 mln ton (to o 16 proc. mniej niż w 2014). Największy spadek produkcji – o ponad 20 proc. w porównaniu do roku 2014 – przewiduje się dla warzyw kapustnych. Ziemniaki w okresie wegetacji miały niezbyt korzystne warunki wilgotnościowe, choć sytuacja była zróżnicowana w różnych regionach kraju. Brak opadów lub ich nierównomierny rozkład wpływał na zawiązywanie bulw oraz na plonowanie. Wprawdzie w lipcu pojawiał się deszcz, ale nieznacznie poprawił sytuację na plantacjach ziemniaków. Bardzo wysokie temperatury w lipcu i w sierpniu przy prawie zupełnym braku opadów na przeważającym obszarze kraju, spowodowały straty na plantacjach ziemniaków. Ocenia się, że plony ziemniaków w bieżącym roku będą mniejsze od ubiegłorocznych o ok. 84 dt/ha, czyli prawie o jedną trzecią.

31 sierpnia 2015 r. Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie ustanowienia programu pomocy dla rolników

i producentów rolnych, którzy ponieśli szkody w gospodarstwach rolnych lub działach specjalnych produkcji rolnej spowodowane wystąpieniem w 2015 r. suszy. W ramach programu rolnicy mogą starać się o preferencyjny kredyt na wznowienie produkcji oraz poręczenie lub gwarancję spłaty tego kredytu. Mogli też ubiegać się o pomoc finansową na każdy hektar powierzchni upraw, na której wystąpiła susza. Możliwa jest też pomoc w opłacaniu bieżących składek na ubezpieczenie społeczne w KRUS oraz regulowaniu zaległości z tego tytułu w formie odroczenia terminu płatności składek i rozkładania ich na dogodnie raty. Rolnicy, którzy ponieśli szkody spowodowane przez suszę, mogą także ubiegać się o zmianę dotychczasowych warunków spłat należności z tytułu zadłużenia. Możliwe będzie także umarzenie w całości lub w części bieżących składek.

Jakkolwiek niekorzystne warunki pogodowe nie napawają rolników optymizmem, lubelski Urząd Marszałkowski ma też dobre nowiny, np. z Międzynarodowych Targów Żywno-



ści Ekologicznej i Tradycyjnej „Natura Food” 2015 w Łodzi. Na początku października rozstrzygnięta została VIII edycja konkursu ministra rolnictwa na najlepsze gospodarstwo ekologiczne w 2015 roku. Pierwszą nagrodę w kategorii „gospodarstwo towarowe” zdobył Mariusz Robert Kuryluk z Holeszowa w gminie Hanna. Powtórzył on tym samym ubiegłoroczny sukces państwa Osików z Woli Skromowskiej oraz udowodnił, że lubelskie jest naprawdę eko!

„Raport o stanie rolnictwa ekologicznego w Polsce w latach 2013-2014” potwierdza, że Lubelskie prowadzi m.in. w krajowej ekoprodukcji owoców i warzyw, a także jest liderem w ich przetwórstwie. Drugie miejsce



region zajmuje pod względem przemiału zbóż, który w ubiegłym roku wyniósł ponad 1 tys. ton. W naszym województwie odbywa się 24,9 proc. całego przemiału zbóż w kraju!

Lubelskie jest też niekwestionowanym potentatem w produkcji chmielu. Nasi plantatorzy produkują ok. 2,3 tys. ton chmielu rocznie co stanowi 87 proc. krajowych zbiorów tej rośliny.

Minister rolnictwa zarejestrował chmiel krasnostawski na Liście Produktów Tradycyjnych. Dzięki temu krasnostawskie zagłębie chmielowe dołączyło do grona kilku innych, które w ten sposób z powodzeniem rozslawiają potencjał produkcji rolnej naszego regionu. Nie sposób jednak zapomnieć, że w końcu XX wieku powierzchnia uprawy chmielu w Polsce wahała się

między 2000 a 2500 hektarów. W 2007 roku wynosiła 2234 hektary i od tego okresu systematycznie się zmniejszała do półtora tysiąca hektarów. Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie i piąte na świecie pod względem powierzchni uprawy chmielu. W oparciu o ustawy i rozporządzenia uprawa chmielu w kraju podlega rejonizacji i kontroli. Jest obecnie prowadzona w trzech rejonach: lubelskim skupiającym 85 proc. powierzchni chmielników, wielkopolskim, gdzie znajduje się 10 proc. powierzchni plantacji i dolnośląskim.

Ryzyko towarzyszące uprawom rolnym sprawia, że coraz więcej mieszkańców terenów wiejskich województwa lubelskiego decyduje się na pracę poza rolnictwem. Może to być tylko dodatkowe zajęcie bądź główne źródło zarobku. Tych, którzy zdecydowali się pójść w kierunku przetwórstwa i sprzedaży produktów żywnościowych, marszałek zaprosił na spotkanie informacyjne poświęcone głównie działaniom mogącym ułatwić produkcję i sprzedaż żywności rolnikom i przetwórcom produkującym na niewielką skalę. Interesujący sposób dorabiania można też znaleźć na jednym z portali aukcyjnych. Za 1500 zł można nabyć wieniec dożynkowy wykonany w tym roku, przedstawiający „siedzącą św. Annę z książką. Konstrukcja metalowa. Wys. 1,5 m, szer. 1,2 m”. Wiele innych, pięknych wieńców dożynkowych z Lubelszczyzny oferowanych jest już za kilkaset złotych. Warto przy tym pamiętać, że po 300 zł twórcy otrzymywali za udział w konkursie na wieniec dożynkowy podczas Dożynek Wojewódzkich, natomiast 3000 zł stanowiła nagroda główna.

Ewa Dziadosz



Wielka Gala Lubelskiego Klubu Biznesu

Lubelski Klub Biznesu obchodzi 15-lecie istnienia. To okazja zarówno do podsumowań i refleksji, jak i do szczególnych podziękowań dla tych, którzy w sposób wyjątkowy angażowali się w działalność Klubu. Podczas Wielkiej Gali Jubileuszowej przedstawiciele władz stowarzyszenia w imieniu Klubu dziękowali, ale też odbierali podziękowania i gratulacje.

– Państwa doświadczenia mogą być inspiracją dla innych środowisk biznesowych w tej części Europy – napisał w liście do lubelskich przedsiębiorców Prezydent Andrzej Duda. Wieczorną galę poprzedził raut z udziałem 40 Ambasadorów Lubelskiego Klubu Biznesu, uhonorowanych tym zaszczytnym tytułem w ciągu minionych 15 lat.

Podczas uroczystości wspomniano początki Klubu i snuto plany na przyszłość. Nie zabrakło też szczególnych wyróżnień. Senat stowarzyszenia przyznał specjalne dyplomy i medale dla 19 najaktywniejszych firm – członków LKB. Później przedstawiciele Klubu sami odbierali laury. Pamiątkowymi medalami Wojewody Lubelskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego i Prezydenta Miasta Lublin zostali odznaczeni: prezes stowarzyszenia Agnieszka Gąsior-Mazur oraz wiceprezesi: Wiesław Brodowski, Andrzej Kita, Bogdan Łukasik i Jacek Woźniak. Ponadto medale otrzymali: sekretarz LKB Robert Rzemieniak, prof. Józef Kuczmaszewski – przewodniczący Rady Programowej, Antoni Magdoń – przewodniczący Sądu Koleżeńskiego i Stefan Czerwiński – przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

Jak co roku wręczone zostały honorowe tytuły Ambasadora Lubelskiego Klubu Biznesu. W jubileuszowym roku 15-lecia LKB do tego grona dołączyli:

- Stanisław Jabłoński, prezes Firmy Ekobenz Sp. z o.o., pasjonat współpracy nauki i biznesu oraz nowych technologii, szczególnie produkcji biopaliw;
- Maciej Maniecki, założyciel i właściciel firmy IT Solet i WebChili, członek zarządu Rady Przedsiębiorczości Lubelszczyzny; w Lubelskiej Wyżynie IT Maciej Maniecki wspiera kilkana-



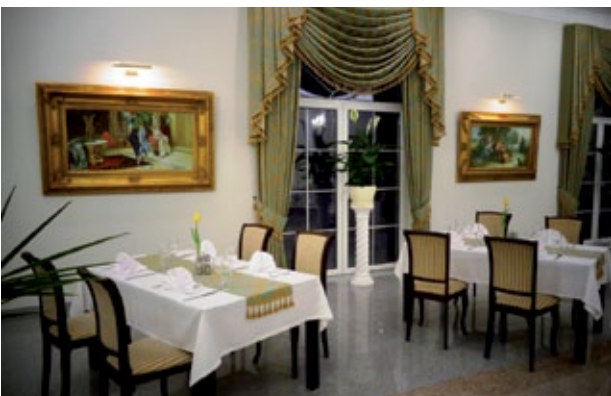
ście młodych firm, start-upów, jest współzałożycielem lub pomysłodawcą wielu z nich;

- Hanna Samson, absolwentka wokalistyki Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie; pełniła funkcję dyrektora Festiwalu Wokalnego Belcanto w Nałęczowie, promującego młodych adeptów sztuki wokalne, a zdobyte doświadczenie wykorzystuje w obecnej pracy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pani Ambasador uświetniła wieczór swoim występem. Hannie Samson towarzyszyli Klaudia Kulik Jakub Oczkowski i Mateusz Wiśniewski. W trakcie gali nastąpiło również uroczyste podpisanie listu intencyjnego w sprawie współpracy między Lublinem a słowackim Popradem, którego dokonali prezydenci obu miast: Krzysztof Żuk i Josef Švagerko.

rog
zdjęcia: Andrzej Rożek





Cardinal Palace eleganckie centrum konferencyjno-wypoczynkowe położone w urokliwej, spokojnej, otulonej bajecznymi łąkami i lasami miejscowości Klimki koło Łukowa i Siedlec, 116 km od Warszawy, powita Państwa bajkową scenerią.

Obiekt składa się z klimatyzowanych 3 sal konferencyjno-bankietowych o różnych wielkościach, restauracji, pokoi hotelowych, ogrodu nad stawem z mostkiem na wyspę, altany oraz placu zabaw dla najmłodszych.

Lokalizacja Pałacu wśród wijących się, krętych dróg leśnych stwarza nieograniczone możliwości aktywnego wypoczynku. Rajdy rowerowe, jazda na rolkach, grzybobranie, nordic walking, wędkowanie, wypożyczalnia nart biegowych i czyste powietrze to tylko namiastka atrakcji, która czeka na gości Cardinal Palace.

Przyjęcia weselne, okolicznościowe, spotkania rodzinne

Dla osób marzących o wyjątkowym i niezapomnianym przyjęciu weselnym Cardinal Palace będzie miejscem idealnym. Organizujemy przyjęcia nawet do 400 osób. Gwarantujemy wykwintne i bogate menu weselne, kompleksową i profesjonalną obsługę oraz najwyższy standard organizowanego przyjęcia w naszym regionie.

Konferencje

Cardinal Palace to doskonałe miejsce również do pracy. Pomożemy Państwu zorganizować profesjonalne konferencje, szkolenia, sympozja, prezentacje oraz kameralne spotkania biznesowe.

Hotel

Cardinal Palace oferuje 48 komfortowych miejsc hotelowych w apartamentach i pokojach standardowych, dodatkowo istnieje możliwość powiększenia bazy noclegowej do 73 miejsc.

Restauracja

Kulinarne doznania zapewni Państwu nasz Szef Kuchni, w naszym menu nie brakuje wykwintnych dań kuchni polskiej i międzynarodowej. Na niedzielne spotkania rodzinne zapraszamy na brunch – 49 zł/osoba – jesz ile chcesz. W najbliższym czasie organizujemy Magiczną Imprezę Andrzejkową oraz Szampańską Zabawę Sylwestrową, na których nie może Państwa zabraknąć.



Cardinal Palace

Klimki 36, 21-400 Łuków

Tel. 25 794 65 00, tel. kom. 665 415 145

www.cardinalplace.pl, kontakt@cardinalplace.pl

Lepsze liczby – lepsze życie?

Rzetelne i bezstronne statystyki są źródłem wiedzy, dzięki której politycy mogą podejmować rozsądne decyzje ważne dla milionów. O roli urzędów statystycznych przypominać ma święto obchodzone co 5 lat – w tym roku 20 października, pod hasłem „lepsze dane – lepsze życie”. Liczby zbierane przez Główny Urząd Statystyczny są coraz bardziej atrakcyjne, co pokazują pnące się w górę wykresy „Diagnozy społecznej 2015” i „Strategicznego Raportu Społecznego 2015”. A jednak... Jednak podsycające niezadowolone tyrady wygłaszane przez polityków wskazują, że w bogacącym się społeczeństwie ludziom czegoś brak.

– Gdy na facebooku dostałam zaproszenie na to wydarzenie, od razu poczułam, że cudownie byłoby to zorganizować w Lublinie. Pomyślałam: to może ja to zorganizuję. No i udało się! – mówi wokalistka Anna Sokołek, która zorganizowała akcję patrzenia w oczy przez minutę zupełnie obcej osobie. – Doświadczałam kilkakrotnie takiego patrzenia sobie w oczy i zawsze było to piękne, głębokie i transformujące wydarzenie. Gdy patrzy się komuś głęboko w oczy, to tak jakby nasze dusze się spotykały, a to jest zawsze piękne doświadczenie! Ogólnym celem tej akcji jest propagowanie pokoju i komunikacji międzyludzkiej.

15 października prawie 90 tys. osób w 38 krajach wzięło udział w światowej akcji „The world biggest eye contact experiment”. Wśród 116 miast zaangażowanych w wydarzenie znalazł się też Lublin. Celem wydarzenia jest promowanie pokoju i relacji międzyludzkich, a towarzyszące temu hasła to m.in.: „Co się stało z komunikacją międzyludzką? Spójrz przez minutę w oczy przypadkowo napotkanej osoby, by się dowiedzieć”.

Licealistka Anna, jak chyba wszyscy uczestnicy, dowiedziała się z akcji z facebooka. I uświadomiła sobie, że zwykle nie patrzy ludziom w oczy. Nawet, gdy wita się z ludźmi, nawet w rozmowach z przyjaciółmi. Przyszła, żeby zakosztować nowego doświadczenia. Pięćdziesięcioletni Janusz zagadnięty o intencje, błąkał się wzrokiem gdzieś pomiędzy uczestnikami. Fakt, próba rozmowy była poza obszarem wyznaczonym na patrzenie w oczy. Gdy tylko zwolniło się miejsce do patrzenia w ramach akcji – przeprosił i pobiegł.



Ania licealistka, która wcześniej dała się wciągnąć w rozmowę, opuszczając miejsce spotkania szła ze wzrokiem błakającym się po wystawach. Zagadnięta jak było, rozpromieniała się i entuzjastycznie opowiedziała o cudownym przeżyciu, które warto powtórzyć. Najwyraźniej pragnienie cudowności zostało tego wieczoru spełnione, bo uchwycenie jej spojrzenia graniczyło z cudem.

Czy tak trudno spojrzeć komuś w oczy? Co można w nich wyczytać? Czy łatwo się na to zdecydować? Co stało się z relacjami międzyludzkimi? Można sprawdzić to już teraz, gdy tylko skończysz czytać ten tekst. Wstań i podejdz do najbliższej siedzącej osoby. Nawet jeśli to Twój szef. Możesz też spróbować uchwycić spojrzenie sąsiada, który zawsze omija Cię wzrokiem.

Czy to powinno dziwić w społeczeństwie zdominowanym przez kulturę masową? Hiszpański filozof i liberal J. Ortega y Gasset jako jeden z pierwszych bardzo wyraziście przedstawił ten fenomen, którego pojawienie wiązało się z zjawiskiem aglomeracji, przez którą rozumiał „zjawisko pełności”. Miasta pełne są ludzi. Domy pełne są mieszkańców. Hotele pełne są gości. Pociągi pełne są podróżnych. Kawiarnie pełne są konsumentów. Promenady pełne są spacerowiczów. Gabinety przyjąć znanych lekarzy pełne są pacjentów. Sale widowiskowe, o ile przedstawienie nie jest zrobione „na poczekaniu”, nie jest improwizacją, pełne są widzów. Plaże pełne są żąjących kąpiel. To, co kiedyś nie stanowiło żadnego problemu, a mianowicie znalezienie miejsca, obecnie zaczyna być powodem niekończących się kłopotów. Mieszkańcy wielkich aglomeracji miejskich, niegdyś członkowie małych wspólnot wiejskich i miejskich, zauroczeni szansą na poprawę swego losu porzucili to, co dawało im dotychczas oparcie i poczucie bezpieczeństwa. Teraz ten szereg jednostek ustanowił zupełnie nową jakość – masę.

Kim jest zatem człowiek masowy? Jest istotą dość powierzchownie wykształconą, nie odczuwającą poważniejszych związków z pokoleniami wcześniejszymi, nie obciążoną balastem historii i tradycji, przekonaną o swych przyrodzonych prawach do dóbr tego świata i rządzącej w walce o te dobra zasadą równości. Ów człowiek, wedle Ortegi, przypisuje sobie również prawo do posiadania swych własnych opinii na każdy „zadany temat”, nie posiadając tak naprawdę predyspozycji do tego, bowiem nie zadaje sobie trudu aby ów temat przemyśleć. Zjawisko to Ortega nazywa hermetyzmem intelektualnym, wiodącym bezpośrednio do zadufania w swe możliwości intelektualne; co jest wyjątkowo niebezpieczne, bo durnia nie sposób wyrwać z objęć własnej głupoty.

Współczesny człowiek za wszelką cenę dąży do sukcesu, rozumianego jako dostatek. Ceną jest samotność w tłumie. Ale to przecież nie są jakieś wielkie koszty?

Dlaczego ludzie nie lubią patrzeć sobie w oczy? A może lubią? – odpowiada Aneta Lutomska, psycholog, psychoterapeuta, coach



Twarz jest najbardziej ekspresyjną częścią ciała. Przeglądając czasopisma, fotografie ludzkich twarzy, jesteśmy w stanie bardzo często domyślić się, co czują i jaki jest ich nastrój. Niektóre emocje można odgadnąć, patrząc jedynie na oczy i usta. Kontakt wzrokowy to najistotniejszy element komunikacji między ludzką. Oczywistym jest fakt że to właśnie kontakt wzrokowy buduje relację. To w jakich sytuacjach będziemy rozpatrywać ważność patrzenia sobie w oczy ma istotny wpływ na to, jak zaznamy w tym swoją osobowość.

Kiedy lubimy patrzeć sobie w oczy?

Budowanie bliskich relacji jest istotą tworzenia związków. Zakochani często patrzą sobie w oczy, matki z dziećmi są w siebie wpatrzone. Szczere spojrzenia pomagają zjednywać sobie rozmówców i są wyrazem szacunku dla drugiego człowieka. Spojrzenie jest stabilizatorem emocji. Kiedy prowadzimy dyskusję, poważną rozmowę, albo też próbujemy przekonać kogoś do naszej opinii lub mówimy o uczu-

ciach, nasze spojrzenie może mieć istotny wpływ na wynik dyskusji.

Podobnie jak w bliskich relacjach w sytuacjach, w których chcemy przebywać z innymi osobami i dobrze się z nimi czujemy, nasz kontakt w sposób naturalny będzie wyrażał zainteresowanie, przez co wymiana zdań będzie ciekawsza i po prostu uprzejmiejsza. Patrząc w oczy rozmówcy pokazujesz, że to co on mówi jest ciekawe lub zabawne, a w związku z tym będziesz poświęcał mu uwagę. Kontakt wzrokowy w sytuacjach towarzyskich nie tylko jest wyrazem akceptacji innych osób, ale też stanowi istotną informację o wpływie, jaki osoby na siebie wzajemnie wywierają.

Empatyczne słuchanie i nawiązywanie kontaktu wzrokowego z osobami chorymi, cierpiącymi jest istotnym czynnikiem leczącym ich z poważnych chorób. Poprzez patrzenie wzbudza się nasza ciekawość, dzięki czemu otrzymujemy więcej informacji na temat samopoczucia i woli w wyzdrowienie osoby chorej.

Kiedy nie lubimy patrzeć sobie w oczy?

Nasze dziecięce relacje z najbliższymi mają ogromny wpływ na to, jak odnosimy się do innych ludzi, do świata i do siebie samych. Mówi o tym teoria przywiązania Johna Bowlby'ego, która kładzie nacisk na zależność pierwszych doświadczeń z późniejszym funkcjonowaniem człowieka. Bowlby założył, że każda osoba ma indywidualny styl przywiązania, który reguluje jego specyficzny sposób wchodzenia i kreowania relacji interpersonalnych. Styl ten powstaje na bazie uwewnętrznionego obrazu siebie i świata i stanowi rdzeń osobowości człowieka. Jest tworzony w doświadczeniach relacji z matką w okresie wczesnodziecięcym, które uczą czym są związki z ludźmi, co dają i jakie powinny być. Uwewnętrzniony obraz siebie to zbiór przekonań na temat własnych umiejętności, możliwości, miejsca w relacji. Uwewnętrzniony obraz świata jest systemem przekonań dotyczących zasad funkcjonowania świata oraz jego oczekiwań wobec człowieka. Te wewnętrzne modele wykazują wysoką stabilność również w życiu dorosłym, regulując spostrzeganie siebie, świata oraz wzajemnej relacji. Przejawem ich funkcjonowania jest tendencja do poszukiwania, tworzenia i utrzymywania relacji z dorosłymi obiektami zgodnych z wewnętrznymi modelami. Jakość przywiązania

i wynikające z tego konsekwencje dla rozwoju emocjonalnego człowieka w decydujący sposób wpływają na funkcjonowanie emocjonalne i społeczne. Czy będzie to lęk i spuszczenie wzroku, bądź uciekanie nim po ścianach, czy też pewność siebie, stabilność i poczucie samokontroli, że to, co mówię jest dla mnie słuszne i w to wierzę. A więc jestem OK i inni są też OK.

Niekiedy w różnych sytuacjach zawodowych i społecznych w kontakcie wzrokowym może się odzwierciedlać dominacja drugiej osoby. Patrzenie w oczy może być wyrazem lekceważenia kogoś lub poniżenia, a kiedy indziej może oznaczać podtekst o zabarwieniu flirciarskim lub erotycznym. W końcu wpatrywanie się w oczy rozmówcy może być męczące i niekomfortowe dla drugiej osoby, chociażby po męczącym dniu pracy i chęcią poprzybywania samym ze sobą. Takie sytuacje najlepiej zauważamy w autobusach komunikacji miejskiej bądź też windach, w których utrzymywanie kontaktu wzrokowego jest niewygodne, budzi zniecierpliwienie oraz często uruchamia instynkt ucieczki. To nic innego, jak utrzymanie granic swojego bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, od którego zależy nasze właściwe spostrzeganie siebie i sytuacji – czy jest ona dla nas zagrażająca czy nie.

Czy unikanie kontaktu wzrokowego oznacza oszukiwanie?

Dr Marian Bartlett z Uniwersytetu Kalifornijskiego prowadziła badania nad ludzką mimiką twarzy. Stwierdziła, że badania naukowe w żaden sposób nie potwierdzają tego, że ludzie unikający kontaktu wzrokowego lub często mrugający kłamią. Wiele istotnych informacji werbalnych ucieka ze względu na wrodzone skłonności skupiania się na rozmówcy. Jednak istnieją sytuacje, techniki, w których to nasza ocena ma istotny wpływ na to, co jest fałszem, a co prawdą. Osoby zde nerwowane wydają się nam przecież niegodne zaufania ale zdarzają się sytuacje ważnych rozmów, które wywołują w nas nerwy, gdyż na czymś nam zależy, a nie dlatego, że coś ukrywamy. Dlatego ważne jest, aby się zawsze uspakając przed taką rozmową, brać głębokie wdechy i skupiać wzrok na czymś stabilnym. Bo wówczas stabilny wzrok i spojrzenie będą tylko sprzymierzeńcem w sprawie, na której nam tak bardzo zależy.

rozmawiała Ewa Dziadosz

Teatr jest sposobem na życie, a nie na przeżycie

Rozmowa ze Stefanem Szaciłowskim, reżyserem Teatru Muzycznego w Lublinie



fot. Dawid Jacewski

Jak Pana przedstawiać: reżyser z Lublina? Ze Szczecina? Z Częstochowy? A może z Kalisza...?

Rzeczywiście, chociaż pochodzę z Lublina, dotąd raczej jeździłem po Polsce. Od trzech lat w ogóle nie reżyserowałem, bo obecny polski teatr to nie moja bajka. Woląłem zająć się pisaniem. Nie interesuje mnie rozbiieranie aktorów na scenie ani granie „genderowych” historii czy spektakli o generale Jaruzelskim, zwłaszcza że w stanie wojennym dziewięć miesięcy siedziałem przez tego złoczyńcę. Nie podoba mi się także to, jak wygląda finansowanie kultury w naszym kraju. Dziś Teatr Muzyczny podlega samorządowi, a radni nie zawsze rozumieją, że taka instytucja może zarobić na sobie, kiedy ma 1500 osób na widowni i bilety po 150-200 zł. Tylko kogo na to stać? Jeśli chcemy robić przedstawienia dla ludzi, trzeba pogodzić się z tym, że to nie będzie dochodowe. Chociaż co to znaczy „nie dochodowe”, skoro widzowie z jednej strony płacą za bilety, a z drugiej – podatki, z których

teatr jest utrzymywany? Bronienie się przed dotowaniem instytucji kulturalnych zemści się, jeśli nie od razu, to za 10-15 lat. Zostaniemy z koszmarem, jaki dziś najczęściej oglądamy w telewizji. Dlatego uważam, że kultura, tak jak służba zdrowia i edukacja, powinna być finansowana z budżetu państwa.

Ale kiedy spotkałem się z dyrektorką Iwoną Sawulską i porozmawialiśmy,

pomyślałem: spróbuję. W ten sposób po raz pierwszy od trzydziestu lat znów pracuję w zawodowym teatrze w Lublinie. Trafiłem na dość nerwowy czas: zmiana dyirekcji, przeprowadzka, niemożność ułożenia repertuaru na cały rok... ale mam nadzieję, że wszystko się ułoży.

Jak się układa z zespołem Teatru Muzycznego?

Należę do reżyserów, którzy szybko zaprzyjaźniają się z zespołami. Zwłaszcza, kiedy są sprawne i osiągamy sukcesy – wtedy to działa w obie strony (śmiech). W Lublinie pracują znakomici artyści. Nic dziwnego, skoro ich poprzednikami byli tacy profesjonalści jak Marian Josicz. Także członkowie ekipy technicznej są świetni. Oświetleniowiec jest prawdziwym artystą, rzadko się takich spotyka.

Zespół w pewnym momencie był jednak bardzo rozbity. Na pierwszych próbach wyczułem też, że artyści trochę bali się wykazać inwencją na scenie. Ale kiedy zaproponowałem pewne rozwiązania sceniczne, oni w to „weszli” i zrobili bardzo dobrze! Ważne jest, żeby umiejętnie postawić zadanie – wtedy zespół zaczyna się otwierać. Jeżeli to, co dzieje się na scenie, wynika z pewnych napięć, emocji – publiczność widzi, że między artystami coś się dzieje, widzi prawdziwy teatr.

„Miłość, zdrada i kłopoty” - po premierze (Stefan Szaciłowski trzeci od prawej, na pierwszym planie dyr. Iwona Sawulska); fot. Ewa Sobkowicz



Oczywiście w teatrze muzycznym ważna jest także forma. W dużej mierze to muzyka „porządkuje” ten świat. Ale już w dialogach bez muzyki znów są tylko aktorzy i ich emocje.

Jednym z Pana pierwszych zadań w Lublinie było odświeżenie niezwykle popularnego, ale od dawna obywatelom się bez reżysera musicalu „Skrzypek na dachu”. Czy Pana wersja bardzo różni się od tej, którą w latach 90. przygotował Zbigniew Czeski?

Nie, tylko w paru miejscach tego przedstawienia „dotknąłem”. Wbrew pozorom odświeżanie spektaklu przygotowanego przez kogoś innego nie jest takie proste. Trzeba bardzo uważać, żeby nie zepsuć tego, co zrobił poprzedni reżyser. Nie chodzi przecież o to, żeby przedstawienie zmienić, tylko o to, by ono ożyło. Ale tego uczyłem się od starych mistrzów w Krakowie. Przede wszystkim więc przypominałem aktorom, co to jest tradycja. Oczywiście Zbigniew Czeski także im to powiedział, ale dziś już co najmniej trzy czwarte zespołu to ludzie, którzy go nie znali. Po moim „wykładzie” aktorzy przypomnieli sobie, co grają i mam nadzieję, że publiczność też zauważy różnicę.

Można powiedzieć, że jest Pan mistrzem farsy. Za „Mayday 2” w Teatrze Polskim w Szczecinie dostał Pan w 2006 roku Bursztynowy Pierścień, inne nominacje trudno zliczyć. Czy to umiejętność wyniesiona z krakowskiej PWST?

Tak się złożyło, że zrobiłem w swoim życiu sporo fars. Kiedy czasami któryś z moich kolegów drwił sobie z tego gatunku, odpowiadałem: „Sam spróbuj, rozłożysz się na pierwszej scenie”. Przede wszystkim trzeba uważać, żeby nie popaść w groteskę albo tani rehot. Farsę aktor musi mieć „w nogach”. Ona ma swój rytm, który trzeba bezbłędnie czuć. To kwestia bardzo dobrego przygotowania spektaklu, chociaż kiedyś zdarzyło mi się zrobić farsę w dziesięć dni. Wszyscy powiedzieli, że jestem szalony, że to się nie da. Dało się i w ciągu 16 lat, które od tego czasu minęły, pierwszą część „Mayday” – bo o tym mowa – zagrano w Szczecinie już ponad 700 razy.

W PWST właściwie nie zajmowaliśmy się farsą. Nie dlatego, że uznawano ją za „gorszy gatunek”, po prostu profesorowie wychodzili z założenia, że skoro kończymy szkołę i dosta-



Gwiazdy gali inauguracyjnej: Marian Josicz, Stefan Szaciłowski, Witold Matulka, Dorota Laskowiecka i Stefan Münch; fot. Ewa Sobkowicz

jemy dyplomy, to potrafimy zrobić wszystko. Tak nas zresztą kształcono – wszechstronnie. Jednym z podstawowych przedmiotów była praca z aktorem. A w młodości byłem wielkim miłośnikiem Louisa de Funèsa, obejrzałem wszystkie jego filmy. Można więc powiedzieć, że farsy nauczyłem się od niego.

Sukces to z pewnością powód do dumy. Czy czuje się Pan reżyserską „gwiazdą”?

Teatr jest wielki i wszystko przyjmie, tylko zawsze powstaje pytanie: po co i o czym chcę rozmawiać z widzem? Tu nie ma miejsca na kokieteryę i wielkie ambicje. Kiedy odniesie się – jak się mówi – sukces, rzeczywistość może uderzyć woda sodowa do głowy. Ale... często wspominam słowa dziekana Jerzego Golińskiego z PWST, który powtarzał nam: „Pamiętajcie, że przez te dwie godziny jesteście stwórcami świata”. I po udanej premierze powtarzam sobie: „No tak, ale kto ci dał prawo stwarzać świat?”. Wtedy natychmiast nabieram pokory wobec teatru. Im więcej premier mam za sobą, tym bardziej boję się każdej następnej. Najłatwiej robiło mi się pierwsze spektakle (śmiech).

Wspomniał Pan, że propozycja dyrektor Sawulskiej zastała Pana przy pisaniu. Doświadczenie literackie ma Pan bogate, ale... naprawdę zrezygnowałby Pan z teatru dla pisania?

Rzeczywiście mam plany literackie, kilka dużych rzeczy do napisania, tylko w tej chwili nie mam na to czasu.

Ale może w pewnym momencie, pracując w teatrze stwierdzą, że czegoś mi brak. Z drugiej strony, gdybym zajął się tylko pisaniem, nie wiem, czy z kolei nie zabrakłoby mi teatru. Dlatego zawsze zostawiam sobie tę furtekę uchyloną. Kiedy nie mogłem pracować w teatrze zawodowym, robiłem przedstawienia w moim dawnym liceum albo w kościele akademickim KUL. Wiadomo, że wtedy są mniejsze pieniądze (albo nie ma ich w ogóle), ale ja nie muszę pracować w teatrze instytucjonalnym i zarabiać na goliźnie. Dla mnie teatr jest sposobem na życie, a nie na przeżycie. I lubię patrzeć na siebie bez obrzydzenia w lustrze, kiedy się gołę...

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

STEFAN SZACIŁOWSKI

urodził się w Lublinie. Skończył polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i reżyserię w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Zadebiutował w 1986 roku w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu spektaklem „Czapa, czyli śmierć na raty” Janusza Krasińskiego. Potem podróżował po Polsce, reżyserując m.in. w Toruniu, Białymstoku, Częstochowie, Rzeszowie, Poznaniu, Szczecinie, a ostatnio w Jeleniej Górze.

Reżyser ma też doświadczenia literackie. W latach 70. współpracował z jednym z najważniejszych pism drugiego obiegu „Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, a w 1990 roku wydał swoje wspomnienia z internowania we Włodawie pt. „Ocalone z kipsiszu 13 grudnia 1981 – 24 lipca 1982”.

Krasna Chata – obiad z aniołami



Przy malowniczej drodze nr 17 na trasie Krasnystaw – Zamość, w miejscowości Wał nr 42, powstało właśnie niezwykle miejsce. Restauracja Krasna Chata urzeka magicznym klimatem i częstuje kuchnią regionalną.

Krasna Chata to nie tylko restauracja, choć oczywiście można tam bardzo smacznie i zdrowo zjeść. – *Proszę zapytać o chleb, który sami pieczemy. Domowej, a raczej chatowej roboty jest także smalec, którym jest posmarowany* – mówi pan Piotr, menadżer w Krasnej Chacie. W lokalu można także kupić smakołyki rodem z powiatu krasnostawskiego albo przeważnie niejadalne, za to kunsztownie wykonane wyroby tutejszych artystów rękodziela artystycznego.



Ze ścian na gości dobrotliwie spoglądają pogodne anioły. To dzieło artystów z galerii „Pod Frasobliwym Aniołem”, specjalizującej się w malarstwie na desce drewnianej i sztalugowym oraz pisaniu ikon. Prace można nie tylko oglądać, ale także kupić i zabrać do domu.



Dawniej to miejsce nosiło nazwę Karczma Rzym, ale z tamtymi czasami niewiele ma już wspólnego... No, może poza niezmiennie piękną okolicą. Restauracja znajduje się przy trasie z Krasnegostawu do Zamościa. Kiedy mijamy miejscowość Orłów i wiadukt na rzecze, warto zwrócić uwagę na drewnianą chatę znajdującą się po lewej stronie. Po prawej mijamy las...

Pan Piotr przyznaje, że bardzo lubi jeździć do pracy okrężnymi drogami. – *Droga z każdej strony jest bardzo malownicza i jedyną obawą, jaka mi wtedy doskwiera jest to, że nie powinienem się spóźnić. Cały powiat krasnostawski jest piękny, a ja zawsze marzyłem, żeby znaleźć miejsce, w którym poczuje się jak u siebie. I znalazłem* – mówi pan Piotr.

A może zagłuszyć na chwilę głód i zgubić się odrobinę w tych pięknych okolicach? Jeśli czujemy niepokój, że naprawdę spóźnimy się na obiad, zawsze możemy zadzwonić: 573 093 353.

Specjalnie dla Czytelników „Panoramy” pan Piotr przygotował przepis na tradycyjny barszcz wigilijny. Oczywiście na oryginalnym buraczanym zakwasie. A robi się go tak...

Tradycyjny barszcz wigilijny za zakwasie

Jeśli zamierzamy przygotować tradycyjny barszcz wigilijny, musimy zacząć od przygotowania zakwasu z buraków z odpowiednim wyprzedzeniem – minimum na 14 dni przed Wigilią Świąt Bożego Narodzenia.

Składniki zakwasu:

świeże buraki czerwone,
świeży czosnek w ząbkach obrany,
liść laurowy,
ziele angielskie,
chleb żytni,
przegotowana woda,
czysty słój lub gliniak jak kwaszonki.

Buraki obieramy, kroimy na części (ćwiartki, ósemki) lub plastry (w zależności zależy od wielkości buraków i naczynia). Wodę zagotowujemy, ukła-

damy buraki w naczyniu wykładając gdzieniegdzie ząbek czosnku, przyprawy i kawałek chleba żytniego. Wykładamy składniki aż do wypełnienia naczynia, zalewamy wrzącą wodą, zakręcamy lub szczelnie zakrywamy naczynie. Odstawiamy w chłodne i zaciemnione miejsce do dnia Wigilii, mając na uwadze proces kiszenia. Po 5 dniach można odkryć naczynie i zdjąć kożuch powstały w wyniku fermentacji chleba żytniego. Pamiętajmy, żeby ponownie przykryć naczynie.



W dniu Wigilii klarujemy zakwas, tj. przecedzamy przez gazę lub gęste sito, w międzyczasie gotujemy bulion warzywny na świeżej włoszczyźnie, który, gdy warzywa są już miękkie, także klarujemy. Gdy bulion warzywny jest wyklarowany, ponownie stawiamy go na kuchence na małym ogniu, wlewamy powstały zakwas na barszcz i doprowadzamy do zagotowania. Według tradycyjnych przepisów gospodynie dodawały kiedyś suszonych grzybów, świeżych kwaśnych jabłek pokrojonych jak do kompotu, soku z buraka. Bardzo ważne jest aby nie przegotować barszczu – za długo gotowany straci bowiem kolor i aromat. Barszcz czerwony przyprawiamy solą, mielonym czarnym pieprzem, sokiem z cytryny. Na koniec, gdy zupa jest przyprawiona, wlewamy dużą łyżkę świątecznego oleju lnianego tłoczonego na zimno w naszych lokalnych olejarniach.

Uszka do takiego barszczu też powinny być przygotowane tradycyjnie, czyli z użyciem prawdziwych grzybów: borowików, podgrzybków, pieczarek. Nadzienie do uszek to następujące składniki: grzyby, cebula biała, świąteczny olej lniany, sól, pieprz czarny mielony. Ciasto przygotowujemy jak na pierogi. Grzyby (w przypadku suszonych) należy wcześniej namoczyć i zagotować, natomiast mrożone grzyby smażymy na oleju z cebulką, rozdrabniamy krojąc w drobną kostkę nożem lub mielimy w maszynce, przyprawiamy solą i pieprzem. Niektóre gospodynie dodają także ugotowanej wcześniej posiekanej kapusty kwaszonej i bułki tartej, aby konsystencja farszu była odpowiednia. Lepimy uszka, gotujemy w osolonej wodzie jak pierogi, podajemy w gorącym barszczu.

Jeśli jednak nie znajdziecie Państwo czasu na przygotowanie takiego barszczu możecie zamówić go Krasnej Chacie, jak i wiele innych potraw na rodzinną Wigilię...

Zapraszamy!

Łuków w centrum świata mody

Klaster Designu, Innowacji i Mody przygotował kolejny jesienny pokaz mody, tym razem w pięknych wnętrzach Cardinal Palace w Klimkach nieopodal Łukowa. Lokalne firmy i projektanci zaprezentowali kolekcje stworzone na światowym poziomie. Catwalk Models pojawiły się na wybiegu w kreacjach Filipa Sapieryńskiego, Anety Michalskiej, Agnieszki Bonisławskiej oraz firm: Nipplex, Łuksja, Mikos, KRUK'S. W czym iść do ślubu pokazał salon Parisel, a czym jechać – Mercedes.

Na początku października pełne polotu stroje prezentowano na lotnisku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

– W Lubelskiem działają firmy, które szyją ubrania dla takich znanych i cenionych marek jak Hugo Boss i Burberry – mówi Jolanta Kozak, prezes Klastera Designu Innowacji



– Modelki wyglądały jak na pokazie Victoria's Secret – zachwycali się widzowie między innymi „uskrzydłym” pokazem bielizny. Równie efektownie wypadły prezentacje pozostałych kolekcji. Choreografię przygotowała Ewa Sobkowicz. Klasycznie eleganckie fryzury, w których wystąpiły modelki, ułożyła Platinium Hair Design Edyta Szymańska, makijaż był dziełem Joanny Gajos (Diva Glamour) i Marty Pałuckiej (Mary Kay). Za oprawę muzyczną odpowiadał znakomity DJ Jano, goście mogli także wysłuchać recitalu młodej utalentowanej wokalistki z Lublina, Diany Sawulskiej.

Sukces Jesiennego Pokazu Mody to także efekt doświadczenia w organizacji podobnych imprez, jakim może się pochwalić Klaster Designu, Innowacji i Mody. Lubelskie celebrytki zachwycyły się kolekcjami karnawałowymi; z wielkim aplauzem przyjęta została Wiosenna Gala Mody w Krasnymstawie i pokaz w Dworze Anna w Jakubowicach Konińskich podczas Ogólnopolskiego Turnieju Nalewek.





i Mody skupiającego blisko 60 firm z regionu związanych z branżą odzieżową, obuwniczą i bielizniarską. – Nasz region to nie tylko rolnictwo, to także przemysł, m.in. odzieżowy. Są mikro i małe przedsiębiorstwa oraz firmy, które zatrudniają nawet 250 osób. Firmy stale unowocześniają zaplecze techniczne, m.in. dzięki funduszom unijnym. Mają jednak kłopot z odmlodzeniem kadry, nie ma młodych ludzi z umiejętnościami potrzebnymi w branży mody.

Klaster Designu Innowacji i Mody powstał w 2013 roku, jego misją jest stworzenie warunków rozwoju innowacji m.in. szeroko pojętego wzornictwa przemysłowego oraz branży odzieżowej, która stanowi istotny segment przemysłu w regionie. Klaster jest platformą szeroko rozumianej współpracy lubelskiego środowiska naukowego, projektantów i producentów oraz promocji lubelskich marek mającej





celu budowanie powiązań pomiędzy nimi dla zwiększenia ich innowacyjności, efektywności oraz promocji i rozwoju mierzonego wzrostem konkurencyjności i ekspansji na nowe rynki. Klaster

zaangażował się także we współpracę przy tworzeniu nowego kierunku: wzornictwo na UMCS. Klaster zrzesza organizacje pozarządowe, instytucje, otoczenie biznesu, projektantów, stylistów

i przedsiębiorstwa. Honorowy patronat nad Jesiennym Pokazem Mody w Łukowie objął Starosta Łukowski, Janusz Kozioł.

zdjęcia: Artur Gajos



*Wszystkim Państwu życzę spokojnych, pełnych radości
świąt Bożego Narodzenia,
dużo szczęścia, uśmiechów i sukcesów w nadchodzącym
Nowym Roku.*

Senator RP

Prof. dr hab. Józef Zając



Świetlisty szlak turystyczny

Podróże kształcą. Pojawiają się jednak obawy, że zawirowania na rynku walutowym mogą podnieść koszty wiedzy tak zdobywanej. Nie ma jednak na świecie wielu atrakcji, których nie można by znaleźć w Polsce.

Weźmy pierwszy z brzegu, grudniowy przykład: malownicze szwedzkie procesje ze światłami. Mamy to! Mamy procesje z roratkami. Nie potrzeba jechać do Szwecji, bo mamy własną wioskę Gotów pod Hrubieszowem. W Tyszowcach zaś mamy świece po Szwedach. Ba! Tyszowieckie świece-rekordzistki mają lepiej udokumentowaną tradycję niż podobne, we włoskim mieście Gubbio.

Chrześcijanie od samego początku używali światła podczas swoich spotkań liturgicznych, ale jedynie ze względów praktycznych, ponieważ spotykali się wieczorem, w nocy lub przed świtem. Chodziło wówczas tylko o rozproszenie ciemności. Chrześcijanie gardzili pogańskim zwyczajem stawiania świec i lampek ku czci bożków albo na grobach zmarłych dla odpędzania demonów. Kiedy w końcu III w. wierni zaczęli palić świece na grobach, synod w Elwirze (300 r.) potępił tę praktykę. Dopiero w ciągu IV w. świece zajęły odpowiednie miejsce w kulcie i otrzymały swą symbolikę. Św. Hieronim, jako pierwszy z Ojców Kościoła, bronił i popierał zwyczaj palenia lampek i świec ku czci relikwii męczenników.

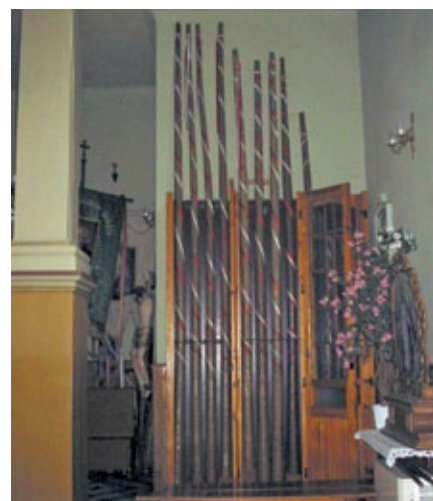
Lucus znaczy światło. Pod różnymi postaciami, w każdym możliwym

miejscu oświetla najkrótszy dzień roku – święto Łucji. W wielu krajach, szczególnie skandynawskich, tego dnia świecą ogniska, sztuczne ognie, latarnie noszone przez chłopców i wianki na głowach dziewcząt. Łucja pochodziła z Syrakuz na Sycylii, podobno ze znakomitej rodziny. Była przeznaczona dla pewnego młodzieńca z nie mniej szlachetnego rodu. Kiedy udała się z pielgrzymką do pobliskiej Katanii, miała się jej ukazać sama św. Agata i przepowiedzieć śmierć męczeńską. Doradziła jej też, by przygotowała się na czekającą ją ofiarę. Kiedy więc Łucja powróciła do Syrakuz, cofnęła wolę wyjścia za mąż i rozdała majątek ubogim; złożyła także ślub dozgonnej czystości. Gdy wkrótce wybuchło prześladowanie chrześcijan, kandydat do jej ręki zadenuncjował ją jako chrześcijankę. Po męczeńskiej śmierci, której opis jest nazbyt drastyczny, została kanonizowana i jest patronką Szwecji; ponadto także krawców, ociemniałych, rolników, szwaczek, tkaczy; orędowniczką w chorobach oczu.

W Polsce znana jest z porzekadła „święta Łuca dnia przyrzuca”. Tradycyjnie też od 13 grudnia aż do Godów, każdy dzień przepowiada pogodę na kolejne miesiące przyszłego roku. Warunki klimatyczne Lubelszczyzny nie są zbyt sprzyjające dla procesji ze świecami, dlatego przejawem adwentowej liturgii światła jest raczej lampion. Wewnątrz umieszcza się świecę, którą idące na roraty dzieci zabierają ze sobą, aby rozświetlała mroki grudniowej nocy.

Pod względem teatralności procesje z roratkami ustępują nieco osobieliemu obrzędowi, jaki podziwiać można we włoskim Gubbio. 15 maja z Corsa dei Ceri rozpoczyna się procesja ze średniowiecznym ceremoniałem, a potem wyścig z drewnianymi ogromnymi świecznikami i zapalonymi świecami do bazyliki św. Ubalda na wzgórzu za miastem. Naukowcy nie zdecydowali jeszcze, czy tradycja biegania ze zwieńczonymi płomieniem kilkumetrowymi palami jest jakąś pogańską spuścizną, czy ma charakter głęboko religijny. Obowiązująca legenda głosi, że nawiązuje do faktu, że w roku 1155 św. Ubaldo zdołał przekonać cesarza Barbarosę, aby nie niszczył miasta, co wspomina Umberto Eco w „Baudolino”.

– Największe świece woskowe są tylko w Tyszowcach – zapewnia



burmistrz, Mariusz Zając. – *Liczą aż 5 metrów długości! Odlewane są z naturalnego wosku pszczelego, czym zajmują się panowie Kraś, Dudziński, Jaremczuk i Żukowski, a tradycja tej trudnej sztuki przechodzi z pokolenia na pokolenie.*

Zawieszony pod dachem stodoły gruby konopny knot oblewany jest gorącym woskiem, warstwa po warstwie. Po kilku dniach gotowa świeca, ważąca nawet 50 kg i mierząca 5 m długości, trafia do miejscowego kościoła. Stoją w kościele na lewo od wejścia do fary. Tradycja odlewania potężnych świec sięga czasów potopu szwedzkiego. W grudniu 1655 r. w Tyszowcach pojawiły się wojska hetmanów koronnych Stanisława Rewery Potockiego i Stanisława Lanckorońskiego. 29 grudnia 1655 r. hetmani, wojsko i zebrana szlachta zawiązali konfederację dla zapobieżenia dalszym klęskom tak Kościoła jak i ojczyzny. Konfederaci opowiedzieli się po stronie króla Jana Kazimierza i zobowiązali do walki ze Szwedami. To ze słynnej Częstochowy i małych Tyszowiec popłynął wówczas na całą Rzeczpospolitą sygnał do podjęcia walki z najeźdźcą. Według lokalnych podań podstępni Szwedzi, chcąc przetrzebić szeregi konfederatów, posłali do miasteczka olbrzymie świece, które mieli zapalić w czasie mszy w kościele. W porę wykryto, że zawierały one dziesiątki kilogramów prochu. Podstęp się nie udał, ale dał początek tradycji lania świec z pszczelego wosku.

Świece noszone są w procesjach na Boże Ciało i odpust parafialny w listopadzie oraz zapalane w kościele dla uczczenia rocznicy zawiązania Konfederacji Tyszowieckiej.

Ewa Dziadosz





Klasa GLA 220 CDI – zużycie paliwa (średnio) – 4,4 l/100 km, emisja CO₂ (średnio) – 116 g/km.

Nowy Mercedes GLA.

Bądź pierwszy przed wszystkimi.

już od 1299 PLN*

* Rata miesięczna netto dla Klasy GLA w ofercie leasingu dla przedsiębiorców z 10-procentową wpłatą własną, okres umowy: 48 miesięcy, przebieg całkowity: 80 000 km. Oferta Lease&Drive Basic Mercedes-Benz Leasing Polska Sp. z o.o.

Mercedes-Benz
The best or nothing.

